Ner 56. Kraków 9 Czerwca — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego z jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 czerwca.

Przyzna to nam zapewne każdy bezstronny, że z dobrą wiarą, sumiennością, niemal z rezygnacyą osądzaliśmy ukazy z dnia 2 marca. Uznaliśmy bowiem to co było w nich koniecznego, a nawet co było dobrego; przypuszczając jednak wówczas jeszcze, że jakkolwiek duch zemsty nie był obcym ich redakcyi, wykonanie ich w duchu zemsty nie nastąpi. Ostatnie nasze uwagi (*Czas* z 1go b. m.) dowiodły, że jest inaczej.

Rzecz dziwna: nie administracya, jakby się tego spodziewać należało, wzięła w rękę wykonanie ukazów — wzięła je szkoła. Postępuje zatem z całą bezwzględnością systematu, a tym razem powiedzieć nie można, co dawniej tylekroć wolno było powtórzyć, że absolutyzm rosyjski miarkowany jest przekupstwem. Komisye wysłane w kraj dla przeprowadzenia ukazów, złożone są, jak nam donoszą, z ludzi niezależnych, względnie wykształconych, po większej części nawet uprzejmych. Odbywają operacyę bolesną przepraszając niemal pacyenta, ale nieoglądając się na to, czy umrze pod nożem. Tak obchodzą się z własnością i społecznością polską komisye rosyjskie. Przybywają do kraju z misyą cywilizatorów, i mają, zdawałoby się przekonanie, iż się przysługują nietylko swojemu rządowi, nietylko swojej ojczyznie, ale i ludzkości. Mawiał podobno Fryderyk II: „gdybym chciał „jaką prowincyę ukarać, oddałbym ją na „jakiś czas pod rząd filozofów.“ Otóż, mniej więcej tę straszną plagę Cesarz Aleksander na Królestwo Polskie spuścił.

Z doniesień, jakie z rozmaitych stron Królestwa Polskiego odbieramy, mamy to przeświadczenie, że jakkolwiek jeden duch przewodniczy działaniom Komisyj, wszelako modyfikuje się on wielce w miarę usposobienia ich członków. Jeżeli dobrze zainformowani jesteśmy, najbezwzględniej postępowały dotąd komisye płockie. Nauki dawane przez nie włościanom i czeladzi wiejskiej doprowadziły do tego, że pierwsi zaniechali robocizny na najem, drudzy przestali służyć. Znamy gospodarstwa, w których chwilowo nie było komu wziąść pług w rękę, a właściciel z oficyalistą musieli rznąć sieczkę...

Taka nauka, taki kierunek, taki stan mogą tylko być przechodowemi, bo są przeciwne naturze rzeczy; ale zasady i uczucia zaszczepione zapuszczą korzenie, których potem wyrwać nie będzie łatwo. I na co te doświadczenia z sumieniem i rozsądkiem naszego ludu? Każdy inny oszalałby od dawna. A gdyby też nagle ukazały się następstwa, gdyby też w jednem albo drugiem miejscu zasady te przerobiły serca? gdyby też skorzystało z nich szkodliwe stronnictwo? a gdyby też się gdzie lud masami poruszył — co potem? Na cóż więc takie niebezpieczne próby, jeżeli się niechce, aby się udały?....

O co szło prawodawcy ukazów? Powtórzymy raz jeszcze: O to, aby środek ciężkości politycznej, który dotąd spoczywał w większej własności, na którą rząd rosyjski nie mógł, jak mówi, rachować, przenieść do mas, których wierność łatwiej zapewnić sobie pragnie. Tego nam ani *Inwalid*, ani *Dziennik Powszechny*, ani wreszcie *Nord* nie zaprzecza. Dokonano tego odbierając wójtowski urząd nad gminą dziedzicom, zmniejszając ich majątek iluzoryjną likwidacyą, stawiając włościan nie tylko na równi ale wyżej od dawnego dziedzica. Polacy, możemy nad tem boleć; ludzie polityczni, dziwić się rządowi rosyjskiemu nie będą. Ale po co iść dalej aniżeli prawodawca ukazów? Zemsta bywała zawsze złym doradzcą. Abstrakcyjna doktryna nigdy do dobrego nie doprowadziła końca. Rosyjscy ludzie stanu rozważyćby powinni, aby mówiąc po prostu, blisko własnej ściany nie kopali dołu. Niech nie zarażają ludności Królestwa Polskiego jadem, który ich samych otruć może, bo niszcząc temi środkami jedną klasę, jakże łatwo mogą zniszczyć społeczeństwo!

Krom tego, dziwna niejednostajność towarzyszy działaniom rzeczonych Komisyj. Najrozmaiciej przecinają one kwestye co do domów komorniczych, co do pastwisk na ugorach. Tu tak — owdzie inaczej. Częstokroć nawet zupełnie przeciwnie w jednem jak w drugiem miejscu. Wszakże, jeżeli nas informacye nasze nie mylą, to w skutek zaniesionych przez same władze reklamacyj, instrukcye komisyom co do domów komorniczych właśnie zmienione zostały. Zalecono im także, aby reklamacye co do wzajemnych między włościanami zwrotów gruntów, rozstrzygały na rzecz ostatnich posiadaczy. I słusznie. Poszukiwania tak zwanej „ojcowizny“, wywołałyby nieskończone pieniactwo, mogące stać się strasznym u ludu nałogiem.

Nie masz wcale drobnostek w przedmiocie o którym piszemy. Każdy krok, zdaniem naszem, ma swoją wagę i znaczenie; dla tego i następnego szczegółu pominąć nie można. Jak dalece Komisye obecne chcą unikać wszelkiego pozoru stronności dla dworów, a chcą pochlebiać włościanom, posłuży za dowód, że w żadnym dworze nie przyjmują ugoszczenia, że komisorya odbywają po karczmach, dokąd dla uczczenia zapewne prawa równości powołują i dziedziców. . . .

Pomimo tego, arbitralność jest główną dotąd cechą tych Komisyj. Wiemy dobrze, że reformy społeczne przeprowadzać można albo stopniowo, albo od razu czyli rewolucyjnie. Że dzisiejsze prawodawstwo ukazowe w Królestwie Polskiem należy do ostatniego systematu, że jest dokonane na rewolucyjnej drodze, na to bez wątpienia każdy się zgodzi, bo same wypadki, z jakich wypłynęło, tego dowodzą źródła. Pojmujemy arbitralność w takim przypadku i nie dziwimy się wcale; lecz pojmujemy ją tylko u góry, to jest w samem prawodawstwie. Nie pojmujemy arbitralności, potępiamy ją i uważamy za szkodliwą, tak dla tych co jej używają, jak i dla tych co na niej zyskują lub cierpią, gdy ją w wykonaniu, to jest u dołu widzimy. W prawodawstwie arbitralność może być koniecznością polityczną; w wykonaniu, czy jest zemstą lub nie, niesprawiedliwością być nie przestaje.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 7 czerwca.

† Reprezentanci mocarstw mających udział w konferencyi londyńskiej nie są rzeczywiście pełnomocnikami, lecz tylko delegowanymi, obowiązanymi z każdym szczegółem sprawy odnosić się do swoich rządów. Każde posiedzenie kończy się oświadczeniem to jednej to drugiej, to obu stron razem, że rzecz biorą *ad referendum*. Ponieważ sprawa toczy się z Niemcami, możnaby mniemać, że konferencya wzięła sobie za wzór postępowanie używane w czynnościach Bundestagu. Obrady jej mogą się przeciągnąć w nieskończoność, jeżeli im objaw silniejszej woli którego z mocarstw nie położy końca, co wnosząc z obecnego stanu sprawy, nie należy bynajmniej do rzeczy niepodobnych. Konferencya bowiem nie porozumiała się dotąd względem żadnego punktu, nic zgoła nie uradziła. Jedynym rezultatem jej czynności jest kończące się za kilka dni zawieszenie broni, którego jej się może nawet nie uda przedłużyć. Na poniedziałkowem posiedzeniu nie przyszło jeszcze do tego.

O posiedzeniu tem nie masz dotąd szczegółowych wiadomości. Donoszą tylko, że zarówno duńscy jak niemieccy reprezentanci oświadczyli, iż projekt rozejmu podany przez mocarstwa neutralne nie może być przyjęty, nie będąc poprzednio zmodyfikowanym. Myśl podziału Szlezwiku nie jest więc w zasadzie przez żadną stronę odrzucona, chodzi im tylko o inną od proponowanej linią demarkacyjną. Donoszą dalej, że reprezentanci niemieccy stanowczo odparli wnioski lorda Russella dotyczące Rendsburga i Kielu. Wniosek o przedłużenie zawieszenia broni na 14 dni wzięto *ad referendum*. Następne posiedzenie nie zostało jeszcze naznaczone, lubo głoszono, że się wczoraj odbywać miało.

Miała być także mowa o prawach księcia Augustenburskiego, które reprezentanci niemieccy jednomyślnie popierali. Jest to rzecz bardzo podobna do prawdy, bo prawa te dają mocarstwom niemieckim jedyną uzasadnioną podstawę, na której oprzeć mogą żądanie połączenia całego Szlezwiku z Holsztynem. Zastósowanie zasady narodowości nie prowadzi ich do celu. Gdyby tego były pewne, niezawodnieby się jej nie sprzeciwiały, i łatwo przezwyciężyłyby skrupuł wprowadzenia jej do publicznego prawa europejskiego.

Pobyt księcia Augustenburskiego w Berlinie i długa konferencya jego z p. Bismarkiem nie miały, jak słychać, spodziewanego rezultatu. Co księciu rząd tutejszy proponował, nie jest dostatecznie wiadomo. Mówiono dawniej o zamiarze Prus zawarcia z nim konwencyi militarnej i handlowej. Teraz dodają, że traktowano o przeznaczeniu portu Kiel, któryby miał być wojennym portem pruskim, i o fortecy Rendsburgu, w którymby Prusy utrzymywały załogę; toż o projekcie budowy kanału łączącego morze baltyckie z niemieckiem. Książę, mówią, okazał się trudniejszym w przyjęciu propozycyj pruskich, aniżeli się spodziewano. Prawdopodobniejszą jest rzeczą, że nie chciał się o nie jednostronnie z samemi Prusami układać, wiedząc, że i Austrya i Związek niemiecki są w kwestyach tych interesowane, i że nie zechcą zapewne kraju związkowego oddać pod wyłączną opiekę i zwierzchnictwo Prus. Książę opuścił Berlin. Podróż do Wiednia została odroczona, mówią, że z powodu nieporozumienia z dworem pruskim.

Król pojechał do Szczecina i do Swinemyndy dla przeglądu floty. Odwiedziwszy armią lądową w Szlezwiku, wypadało odwiedzić także marynarkę, która w miarę sił dopełniła także swojej powinności. Królowi towarzyszą następca tronu, kilku książąt, jenerałów i ministrów. Król miał już dziś być z powrotem w Berlinie. Po jutrze przydędą cesarstwo rosyjscy. Nie zatrzymując się w Berlinie, udadzą się wprost do Poczdamu, gdzie dwa dni zabawią. Dnia 10go będzie wielka parada polowa całego korpusu gwardyjskiego pod Berlinem na uczczenie Cesarza. Nazajutrz cesarstwo wyjadą do Kissingen. W parę dni później król pojedzie do Karlsbadu. P. Bismark będzie zostawał, jak w roku zeszłym, przy boku królewskim.

Tutaj rozpoczął się dziś jarmark na wełnę, której ogromne zwieziono masy. Cena od zeszłorocznej wyższa od 3 do 7 tal. za cetnar. Miasto bardzo ożywione. Kupców zagranicznych bardzo dużo się zjechało. Pogoda tegoroczna nie ustaliła się do tej pory. Wszystko się w ogrodach i w polu opóźniło.

Paryż 5 czerwca.

E. Na poniedziałkowem przedostatniem posiedzeniu senatu, z powodu petycyi domagającej się zniżenia i oznaczenia stałej ceny eskontu w uprzywilejowanych bankach, wywiązały się rozprawy nad tem ważnem finansowem zadaniem banków umocowanych do wypuszczania w obieg znaków pieniężnych. Przedmiot ten budził od niejakiego czasu uwagę powszechności i wywoływał spory ustne i piśmienne: pierwsze na posiedzeniach akademii, drugie po dziennikach i broszurach. Powód do nich nasunęły starania, aby zwiększyć kapitał banku zwanego sabaudzkim i aby rozszerzyć jego działalność to jest aby postawić w spółzawodnictwie z bankiem francuzkim instytucyę mającą także przywilej bicia papierowych pieniędzy. Pierwotny kapitał banku sabaudzkiego za czasów rządu piemonckiego wynosił 800,000 fr. w roku 1856 wzniósł się do 4,000,000. Po przyłączeniu Sabaudyi do Francyi rząd cesarski utrzymał bank i przywilej jego wypuszczania biletów zamiany, lecz działalność jego do Sabaudyi ograniczył, nie mogąc nadwerężać praw nadanych bankowi francuzkiemu.

W roku 1863 p. Pereire, dzisiejszy możnowładzca finansowy i monarcha spekulacyi, zawarł układ z bankiem sabaudzkim, na mocy którego kapitał tego zakładu miał się o 36 milionów powiększyć, podnieść się więc do 40 milionów, a owych 36 milionów miał p. Pereire dostarczyć. W skutku tego miała zajść umowa z bankiem francuzkim, któraby sprowadziła albo zlanie się obu zakładów kredytowych, a więcby zapewniła znaczne korzyści akcyonaryuszom banku sabaudzkiego, albo też utworzyła z niego drugi bank z obszerną działalnością, obok banku francuzkiego. Z tej okoliczności wywiązujące się zadanie o korzyściach i niedogodnościach mnogości banków, znalazło szczególniej w dwóch mistrzach nauki ekonomicznej i finansowej dwóch przeciwnych sobie szermierzy: pp. Michała Chevalier, i Ludwika Wołowskiego. Ci mistrze zgodni z sobą w sprawie wolnej zamiany, rozdzielili się w kwestyi jedności lub mnogości zakładów upoważnionych do wypuszczania w obieg monety papierowej. Za jednością oświadczył się ziomek nasz p. Ludwik Wołowski, za mnogością p. Chevalier. Na posiedzeniach akademii, w rozprawach nad tym przedmiotem toczonych, pierwszy świetne zwycięztwo odniósł, a chcąc je uzupełnić i zapewnić tryumf zdrowym prawidłom finansowym, wydał obszerne o 424 stronnicach dzieło pod tytułem: „*La Question des banques*“, w którem gruntownie to zadanie obrobił naukowo, teoretycznie a szczególniej historycznie. Dzieło to, owoc sumiennej i gorliwej pracy, wielce posłużyło do rozświecenia kwestyi. Sprawozdawca w senacie wyżej wspomnionej petycyi p. Hubert Delisle czerpał w dziele tem swoje uwagi i wnioski; w niem szukał pomocy i wiadomości minister stanu, aby w znakomitej mowie odeprzeć wystąpienie p. Chevalier na posiedzeniu senatu poniedziałkowem przeciw bankowi francuzkiemu, a obstawające za mnogością banków. Jak w akademii, tak i w senacie naraził się p. Chevalier na porażkę. Wniosek jego poparty tylko przez jednego senatora, przez ogół zgromadzenia odrzucony został. Gdy zaś przy końcu swej mowy rzekł: „iż kwestyi tak ważnej nie należy skwapliwie pogrzebywać“, p. Dupin z dowcipną odezwał się uwagą: „że mowa na pogrzebie jej powiedziana dość była długa, ażeby senat o skwapliwość miał być obwiniany.“

Dodać należy, że w tych dniach właśnie młody Pereire zawarł związek małżeński cywilny z córką Augusta Chevalier, a więc synowicą mówcy w senacie. Mowa więc jego mogła się była wydawać *oratio pro domo sua*. Ślub nie mógł być kościelny, gdyż Pereirowie są wyznania mojżeszowego.

Zakończyły się więc prawodawcze prace obu Izb. Po ich zamknięciu *Constitutionnel* wystąpił z szumnym panegirykiem prezesa Ciała prawodawczego, głosząc pochwałę jego sposobu przewodniczenia Izbie i mowy jego zamykającéj posiedzenia, która nie przez wszystkich chwaloną była, tudzież zdań jego objawianych w kwestyach ekonomicznych. P. Grandguillot w uniesieniu panegirycznem nazwał księcia Morny prawdziwem uosobieniem Francyi nowożytnéj, co w oczach wielu mogłoby być uważanem za surową krytykę tegoczesnéj Francyi. Zapał chwalcy łatwo da się wytłómaczyć, gdy przypomnimy, że przed kilkoma miesiącami nabył na własność tak *Constitutionnela* jak dziennik *Le Pays*, wsławiony ajent wice-króla Egiptu Nubar bej dla zyskania ich poparcia w sprawie kanału suezkiego, i że pośrednikiem tego nabycia był prezes Ciała prawodawczego książę Morny. Temu zawziętemu przeciwnikowi sprawy polskiéj a stronnikowi Rosyi, należy oddać tę sprawiedliwość, iż z umiarkowaniem, bezstronnością i zręczną dłonią kierował obradami Izby. Sam on to sobie przyznaje i z szczerością głośno mówi, „że okazawszy i Cesarzowi i krajowi i Izbie, iż zdolnym jest do jej przewodniczenia, usunąłby się chętnie od tych trudzących obowiązków, lecz że nie mając jeszcze dość obszernego hotelu w Paryżu, w którymby swoją piękną galeryę obrazów mógł umieścić, widzi się zmuszonym do pozostania jeszcze na krześle prezydującego“.

List p. Renana do ministra oświecenia odmawiający przyjęcia posady nowo mu przeznaczonéj, zrzekający się przyłączonéj do niego pensyi w śmiałem przytoczeniu tych słów: *Pecunia tua tecum sit* (niech twój pieniądz przy tobie pozostanie), sprawił wczoraj niemałe wrażenie. P. Duruy bowiem stawał dotąd w obronie p. Renana, i gdy silnie wszyscy członkowie rządu nalegali, aby dać mu uwolnienie od obowiązków nauczyciela, Duruy przedstawiając Cesarzowi przygotowaną dla Renana dymisyę, swoją do niéj przyłączył. Cesarz drugiéj nie przyjął, a pierwszą w zawieszeniu zostawił. Ostre stawienie się p. Renana mogłoby więc zadziwić, lecz żadna śmiałość ze strony autora „Życia Jezusa“ dziwić nie powinna. Jutro oczekują tu ważnych rezultatów konferencyi w Londynie. Anglia Palmerstona i Russella nie zdolną jest do żadnego sprężystego działania; Francya Napoleońska w roku 1864 nie chce wyjść z biernego i nieruchomego zachowania się. Z temi uwagami i wrażeniami pojechał ztąd hr. Moltke poseł duński przy tutejszym dworze do Lon-

Część literacko-artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

STAROŻYTNE BUDOWLE I ZAKŁADY NAUKOWE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

(Z powodu pamiątki pięćsetletniego jubileuszu Akademii krakowskiej).

V.

Tradycye akademickie. Księga Twardowskiego Błogosławieni. Ś. Jan Kanty. Jan III. Leopolita. Pruszcz.

Dotąd mówiliśmy o wielkich umiejętnością i wiedzą, co jak owe miodne pszczoły roili się około naszego jagiellońskiego ula mądrości i nauki wszelkiej — teraz przypomnieć znowu chcemy kilka świetnych postaci szablą lub aureolą świętości jaśniejących w minionych wiekach.

Gdyby obraz tych wspomnień miał być zupełnym, potrzebaby przenieść się myślą na pola bitew przez pięć stóleci toczonych; gdzieby nam między wodzami zwycięzkich walk, wychowańców krakowskiej szkoły poszukać przyszło. To znowu po grobach uwielbianych i po ołtarzach rozglądaćbyśmy się musieli, za tymi którzy na wieniec Chrystusowej chwały doktorski biret zmienili. Szczęśliwa zaiste matka taka, co dzieci swoje zarówno do Panteonu narodowej sławy, jak dla chórów anielskich sposobić umiała.

Tradycye są niby wieńcem instytucyj starych. Nowa, wczorajsza akademia jaka, choćby najświetniej promieniała umiejętności ogniskiem; zawsze stać ona będzie samotnie wśród narodu, dopóki się z nim wspomnieniami nie złączy. Nasza *Alma* razem z ojczyzną stólecia swoje przeżyła — niańczyła temu co wieki ukochały, a na sławę dla siebie do dziejów przeniosły. Czy się więc o ludzi oręża, czy o panów z rady, czy wreszcie o świętych zapytasz; zawsze nie zbłądzisz jeśli ich lat młodych w krakowskiej szkole poszukasz. Chcesz nawet jutrzenne myty z mądrą matką oświaty powiązać, to stanij oto przed tą ogromną Twardowskiego księgą; a spotkasz się z podaniami co leciały przez wieki na skrzydłach fantazyi, aż tutaj na jagiellońskich murach usiadły. I nie napróżno powiastka o czanoksiężniku w starej się szkole ukryła— posłuchaj jej, bo ci powie: że pyszna nauka bez Boga, to szatańska sługa; to experyment może, wynalazek świetny, ale nie mądrość owa co z Ducha świętego początek swój bierze.

Znaną jest u nas powszechnie Twardowskiego postać — tak że choćbyśmy nawet przyzwolili na szukanie jej pierwotworu w Niemczech lub też w powszechnych o czarnoksiężnikach powiastkach; to zawsze obroni się Twardowski przeciw tym archeologicznym wywodom, swoim czysto polskim, szczeroszlacheckim charakterem. Są też powieści o nim tak szeroko rozpowszechnione, że je zarówno opowiadają u bram Kijowa, nad Wilią, jako i w Krakowie, gdzie się miał urodzić i tragicznie burzliwy żywot zakończyć. Nie będziemy tu powtarzać owych opowiastek, jak skoro znane każdemu. Któż bowiem nie słyszał o izbie wykutej w *Krzemionkach* u stóp mogiły Krakusa, gdzie się nasz mistrz w astronomii i magii ćwiczył; komu nie opowiadono jako *olkuskie* srebrne kopalnie, za powodem Twardowskiego djabelską sztuką powstały — któż wreszcie nie wie o kamieniu sterczącym kształtem maczugi pod *Piaskoskalskim* zamkiem, o karczmie *Rzymem* zwanej, lub o *Wągrowskiem* źwierciadle? O wskrzeszeniu znów Barbary Radziwiłłówny, nawet w kronikach piśmienne pozostały ślady.

Skon polskiego czarnoksiężnika nader jest fantastycznym a pięknym. Gdy czart upomniał się o przyrzeczenie a przybył po duszę jego, mógł się jeszcze obraniać ukochanem dzieckiem na ręku trzymanem; przecież pomny na dane słowo, przez cześć dla *verbum nobile*, w moc się szatańską oddaje. Pędzi więc z nim czart w powietrzne krainy, ku temu słońcu zkąd wiedzy bez Wiary zaczerpnąć był pragnął. W owej chwili zbliżającej się śmierci, chce się nasz Twardowski przeżegnać; ale czart nie popuszcza mu ręki w pazurach trzymanej — chce pacierz zmówić, ale zajęty przez życie ziemską tylko mądrością, słów *Ojczenaszu* zapomniał. W tem przyszły mu na pamięć *godzinki*, pieśni o Matce Boskiej, które był ku Jej czci w młodości swej złożył. Zanucił je więc w owej strasznej życia swego chwili. I przybyła mu z ratunkiem Najświętsza Panienka. Czart odbiegł — zaś pokutujący czanoksiężnik zawisł w przestrzeni, dokąd aż po chwilę dnia sądnego wyrok go Boży zatrzymał. Wierny sługa którego był dawniej w pająka zaklął, uczepiony sukni pańskiej, spuszcza się codnia po swej przędzy na rynek Krakowa, aby wieścią z ojczyzny smętnego mistrza pocieszać. W tym obrazie przekazała nam tradycya tę niechybnie prawdę: że nauka, choćby potęgą rozumu siły natury owładła, na niewiele się człowiekowi przyda, jeśli mądrości z Boga nie czerpie. Bez tego przewodnika jakim Wiara dla uczonego być może, nie utrzymał się na ziemi nasz Twardowski, ani też do Nieba dostać się nie zdołał. Między jednem a drugiem, w przestrzeni zawisnął.

Dla tej to prawdy spowitej w podaniu, miło nam było spotkać się w krakowskiej szkole z wieścią o Twardowskim; jak skoro pamięć jego przykuła się tutaj do przypisywanej mu księgi, na którą nasi uczeni akademicy aż do końca przeszłego wieku z przestrachem patrzeli. Ow pergaminowy ogromny rękopis leżał w bibliotece aż do roku 1773 przywalony wielkim marmurowym głazem, przeznaczonym przez Radymińskiego na pamiętnik ku uczczeniu dobrodziejów naszej *Almae matris*. Niechętni owemu historyografowi akademickiemu, na wzgardę dla niego, przykryli (w r. 1662) tym kamieniem księgę, o której wierzyli że mieściła w sobie Twardowskiego czary. Były też o niej dawne tradycye, jako czarci nie porwali jej razem z mistrzem, dla tego: iż w niej leżał rękopis *godzinek* o Najświętszej Pannie. Miała tedy księga przejść na zamek do królewskiej biblioteki, aż się z Zygmuntem Augustem marzącym o nadprzyrodzonych potęgach, do Wilna dostała; gdzie ją Jezuici w książnicy swojej żelaznym łańcuchem przykuli. Naramowski (w *Facies rerum Sarmaticarum*) opowiada historye o tym rękopisie; podając: jako gdy Jezuita Daniel Butwił czytać go zaczął, zbudzeni czarci zgiełkiem napełnili izbę— a księga znikła wtedy. Jakim ona istotnie sposobem dostała się bibliotece krakowskiej, nie było wiadomo — spotykamy się z nią przecież w Krakowie w XVII wieku, kiedy ją zwykle *Liber magnus* zwano. W roku dopiero 1788, Steiner rozsunął nieco tajemniczą zasłonę co naszą okrywała księgę — następnie J. S. Bandtkie nie bał się zajrzeć do niej i czytać co zawiera; Muczkowski wreszcie w swojej inauguralnej rozprawie na doktorat z filozofii, szczegółowo opisał to dzieło mytami odziane, i niewątpliwe o niem wiadomości podał. Jasne więc: że z owego rękopisu nauczyć się było można rzeczywiście wszystkiego, jak skoro jest Encyklopedyą. Tem cenniejszą była ta księga dla czasów upadku oświaty; gdy i dziś jeszcze wielu z Encyklopedyi, jakby z czarodziejskiego zródła wiedzy i umiejętności, rozum czerpać zwykło. Nie mijało się tedy podanie chociaż w części z prawdą.

Wedle tych ostatecznych wyjaśnień, księga nazwiskiem Twardowskiego przez kilka wieków mianowana, nie zdaje się mieć wspólności z ową wileńską. Pisał ją Paweł, Żydek, inaczej Paulus Paulirinus zwany. Urodził się on w Pradze 1413 roku — po przejściu na wiarę chrześciańską kształcił się w rodzinnem mieście, a następnie w Krakowie i w Wiedniu stopień doktora filozofii otrzymał; w Padwie znów i Bolonii na lekarza się ćwiczył. We Włoszech został księdzem — ztąd występuje niebawnie w Pradze jako katedralny kanonik. Po roku 1448 dla rozterek religijnych uszedł do Krakowa, gdzie będąc czynnym w nauczaniu, walczy z husyckiemi błędami. Przecież wdawszy się w dwójznaczne intrygi przeciw błogosławionemu Janowi Kapistranowi, ściągnął na siebie więzienie i niełaskę u obu stron bojujących za wiarę. Bawi on potem w Pradze przy dworze króla Jerzego, z którego polecenia napisał po czesku książkę pod tytułem *Sprawa królewska* (mylnie podają *krakowska)*, także *kronikę* w której jest wiele rzeczy dla nas ciekawych. Zmarł około roku 1471. Jako człowiek burzliwego charakteru a czepiający się dworów, łączył się z tem wszystkiem co podówczas w Czechach a po części i u nas sumienia kłóciło; dla tego różne przechodził w życiu koleje, o czem sam wspomina, pisząc: pies i bydle wie gdzie ma miejsce swoje, a ja mistrz tylu akademij, w ucisku żyję. Otóż ten Paweł z Pragi wypracował ogromną encyklopedyą naszą. Inny znów zasłużony akademik krakowski Jan Wels z Poznania, rękopis Pawła bibliotece naszej odkazał.

dynu dla porozumienia się z pełnomocnikami swego rządu.

Wiedeń 7 czerwca. *Gen. Korespond.* ogłasza w sprawie Księstw zaelbiańskich następujący artykuł:

„Tymi dniami czytać można było w pewnym wiedeńskim dzienniku, który służy za organ szczegółowemu kierunkowi pomiędzy austryackimi konserwatystami, zdanie, że austryacka polityka w sprawie Księstw zaelbiańskich opuściła silne, na prawie oparte stanowisko, aby oddać się na pozór prostemu, w istocie zaś bardzo nieokreślonemu i obcym celom służącemu programowi. Za jeden z pomiędzy takich obcych celów wymienione jest dalej „zaspokojenie Niemiec.“ Ma to oczywiście stanowić zarzut. W obec tego mniemamy, że nie można nic lepszego powiedzieć o austryackiej polityce nad to, że obronę prawa i interesów Niemiec bierze sobie za zadanie. Odkąd Austrya istnieje jako mocarstwo, zawsze troskliwie starała się o to, aby być niemieckiem mocarstwem. Historyczne powołanie Austryi w Niemczech tak bardzo nie podlega żadnej wątpliwości, że okazuje się ono jako jeden z najsilniejszych postulatów przy utworzeniu niemieckiego Związku. Jak Austrya nieodzieloną jest od Niemiec, tak również niemieckie prawo i niemieckie interesa zawsze były także austryackiemi. Nie stało się to więc samowolnie, lecz opierało się na starodawnych tradycyach cesarstwa, był to historyczny i naturalny pociąg, który Austryą i Prusy, tarczę i miecz Niemiec, połączył ku wspólnej obronie niemieckich praw i interesów przeciw Danii, kiedy ona, odrzucając raz po raz każdą możliwość pokojowego porozumienia się, wywołała użycie przeciw sobie ostatecznych środków.

Austrya wspólnie z Prusami walczyła za Niemcy o ich słuszne prawa przeciw Danii, nie tylko dlatego, że rząd duński przyjął był na się pewne zobowiązania się względem Austryi, których nie wypełnił, lecz dla tego, że przedewszystkiem prawo Niemiec jest prawem i obowiązkiem Austryi, a obrona Niemiec właściwem powołaniem jest pierwszego niemieckiego mocarstwa. Z tego powodu rząd austryacki gotów był szanować zgodne z traktatami prawa duńskiej korony; ale wojna, której Austrya nie wywoływała, pociągnęła za sobą następstwo każdej wojny: zniosła ona prawa z traktatami, jako ich podstawą, a kiedy Dania nawet w najnowszych rokowaniach wzgardziła jedyną drogą zostawioną jej, aby za pomocą tranzakcyi korzystała z traktatów, któżby jeszcze mógł mówić o jakiem zobowiązaniu prawnem Austryi i Prus względem Danii! Krok za krokiem formalnie parte były oba mocarstwa do wystąpienia z pretensyami do pełnego prawa, jakie nadaje wojna pomyślna, a w ten sposób pozostały odtąd w tej sprawie jeszcze tylko do zachowania względy na Europę, które uznał także niemiecki Związek.

Wychodząc z tego punktu widzenia mocarstwa niemieckie przystąpiły do europejskiej konferencyi, która się podjęła pośredniczenia, jeżeli będzie można, zawarcia pokoju między stronami wojującemi. Wierne myśli przewodniczącej, która zmusiła do wojny, zważając zarazem na położenie i rozwój rzeczy i wyzyskując je na rzecz Niemiec, sprzymierzone mocarstwa nie odrzucą bezwarunkowo tranzakcyi. Powszechne europejskie życzenie spiesznego zawarcia sprawiedliwego i słusznego pokoju zasługuje na uwzględnienie. I najsprawiedliwsze i najpomyślniejsze wojny prowadziły w końcu do transakcyi, którym jednak nie można poświęcać głównej myśli, dla której przeprowadzenia dobyto miecza. Że Austrya przy całej miłości pokoju przenikającej jej politykę, wiernie spełni to zadanie, można twierdzić z pewnością; a również nie wątpimy, że i król. pruski gabinet takiem samem kieruje się zapatrywaniem.“

— *Ostd. post* zastanawia się w artykule wstępnym nad stanowiskiem, jakie Austrya zająć powinna względem Rumunii po dokonanym zamachu stanu przez ks. Kuzę. Dziennik przytoczony przeczy, żeby Austrya miała jaki bezpośredni interes w całej sprawie. Albowiem oktrojowana nowa ustawa wyborcza wymierzona jest przeciw wszechwładztwu bojarów; powtóre, ustawa ta uważana ze stanowiska liberalnego i konstytucyjnego jest postępem; nie jest ultrademokratyczną, bo się opiera na wyborach pośrednich, a nawet prawyborcy wybierający wyborców a nie deputowanych podlegają pewnemu opodatkowaniu. Bojarów *Ostd. post* nie lubi, bo tak starzy jak młodzi kształcili się na bruku paryskim i nie sprzyjają Austryi, przeto Austrya nie ma obowiązku niesienia im pomocy.

Pośrednio, o ile chodzi o Turcyę, Austrya powinna według *Ostd. Post* wszystkiemi siłami wspierać Portę; jednak Austrya wyświadczyłaby Porcie wielką przysługę, gdyby jej doradziła, aby za daleko nie posuwała się w tej sprawie, gdyż i Porta nie ma bezpośredniego interesu w tej sprawie. Jeżli się znajdzie środek do zawarowania praw zwierzchniczych Porty, co stać się może, jeźli ks. Kuza prosiłby Sułtana o potwierdzenie dokonanego czynu, naówczas upada powód sporu.

Dalej radzi przytoczony dziennik Austryi, aby się nie dała wciągnąć Anglii, któraby ją potem zostawiła na lodzie. Doświadczenia w r. 1856 i 1858 nabyte powinny być nauką dla Austryi. Powodując się Anglią, Austrya sprzeciwiała się połączeniu Księstw naddunajskich, przez co popsuła sobie stanowisko w Księstwach, tracąc sympatye ludności a z niemi ważny punkt odbytu dla własnego przemysłu. Polityka austryacka powinna być praktyczną, tj. nie troszczyć się o głosowanie powszechne, a tem mniej niszczyć jego wypadki, chociażby się nie uznawało samej zasady. Lord Russell będzie zapewne podburzał Turcyę przeciw ks. Kuzie, i zapewne wzywać będzie Austryą do spólnego postępowania, tymczasem Austrya powinna trzymać się polityki pośredniczącej, już ze względu na swych rumuńskich poddanych.

— Projekt nowej organizacyi Izb obrachunkowych został zatwierdzony. Z 1ym listopada nastąpią więc w skutku tego liczne redukcye w teraźniejszym składzie władz a nowo wyznaczone pensye dla radców obrachunkowych wynosić będą 1300 i 1600 złr., oficyałów 500—1000. Posady akcesistów i ingrosistów zostaną zwinięte.

— Z powołanych patentem cesarskim na dzień 2go marca r. b. sejmów krajowych w monarchii austryackiej ostatni z kolei sejm czeski zakończył już swoją tegoroczną kadencyą. Pora więc, jak mniemamy, zastanowienia się nad owocami prac owych trzynastu reprezentacyj krajowych, które zamierzamy ocenić nie wedle ważności poszczególnych uchwał dla każdego z osobna kraju koronnego, lecz wedle ważności tychże dla całej monarchii, w miarę ich przyczynienia się do utrwalenia systematu konstytucyjnego w Austryi. Dzienniki niemieckie, szczególniej centralistyczne, dając pogląd na działalność ostatniej kadencyi sejmów krajowych, podziwiają ich płodność ustawodawczą: my nie wiele do tego przykładając wagi, bo wiemy z doświadczenia, że mało zaledwo część zapadłych w sejmach krajowych uchwał pozyskuje sankcyę najwyższą, musimy przyznać uchwałom tegorocznej kadencyi wielką, zasadniczą ich doniosłość.

Autonomia zapewniona patentami z października i lutego, w Austryi nie była, jak gdzieindziej, tylko cechą systematu konstytucyjnego, lecz miała jeszcze przeważne miejscowe znaczenie: była protestacyą przeciw rozrosłej biórokracyi, zerwaniem z jej tradycyą, była tamą przeciw rozstrzyganiu interesów krajowych przy zielonym stoliku, przy drzwiach szczelnie zamkniętych, aby przez nie nie przecisnął się głos kraju. Dla tego dopókąd autonomia nie została przeprowadzoną przez wszystkie szczeble organizacyi państwa zwolennicy konstytucyi (a do tych i my się liczymy) nie mogli zaprzestać ostrzeżeń „videant consules.“

Znaczenie autonomii pojmowały dobrze sejmy krajowe: dla tego z poświęceniem nawet zasady dla przyczyn tylko dogodności przyjmowały propozycye rządowe do ustaw o reprezentacyi gminnej i reprezentacyi powiatowej, w przekonaniu, że konstytucya wtedy dopiero głębokie zapuści korzenie, gdy skutkiem samorządu obejmie siecią wszystkie warstwy ludności, gdy nawet maluczcy tego świata dotykalnie o niej będą się mogli przekonać, jak niegdyś niewierni dotknięciem ręki przekonywali się o wskrzeszeniu córki rzymskiego setnika.

Ustawy więc o reprezentacyi gminnej i reprezentacyi powiatowej mające rozprowadzić życie konstytucyjne do wszystkich por stosunków publicznych, to przeważna zasługa tegorocznej kadencyi sejmów, a mimo, iż samorząd ustawami gminie i powiatowi przyznany jest ograniczonym, a w wykonaniu od władz politycznych, niekiedy zawisłym niemniej, przeto utrwalają one reprezentacye systemat konstytucyjny, bo nadają mu podstawę samorządu powiatu i gminy.

Ależ i utworzenie reprezentacyj gminnych i powiatowych miało swą niebezpieczną stronę, którą ominąć należało. Sejmy krajowe tworząc je musiały baczyć przedewszystkiem, aby z własnej swej powagi na pociechę stronników centralizacyi nie uronić ani kropelki, bo tylko w rozległych atrybucyach sejmów krajowych spoczywała gwarancya istnienia dla reprezentacyi powiatu i gminy. Częste o to boje staczać musiał sejm czeski, w którym centraliści prawiąc, iż hasłem naszego wieku jest decentralizacya windykowali dla reprezantacyj powiatowych i gminnych atrybucye podkopujące powagę i znaczenie sejmu krajowego, działając oczywiście kwoli widokom centralizacyi.

Lecz walka nie wypadła na ich korzyść: w kwestyi konkurencyi drogowej, głównym polu owej walki, przemogło zdanie większości sejmowej, aby dróg krajowych nie przemieniać na drogi powiatowe, widząc w tem dobrowolne zrzeczenie się powagi sejmu pozornie na korzyść innej podrzędnej, a w rzeczy na korzyść Rady Państwa.

Jak sejm czeski w sprawie konkurencyi drogowej, tak i inne sejmy w innych ominęły szczęśliwie szkopuły, które przy tworzeniu instytucyi rad powiatowych i gminnych nadwerężyć mogły powagę sejmów krajowych: owszem wedle możności swej działały ku utrwaleniu, ku wzmocnieniu instytucyi sejmów krajowych, o której dobroczynnych skutkach dziś już wątpić nikomu nie wolno.

Powtarzamy: tegoroczna kadencya sejmowa wzmacniając instytucyę sejmów krajowych, tworząc nowe reprezentacye powiatowe i gminne, postawiła dopiero na właściwej i silnej podstawie konstytucyę w Austryi, opartą na wspólnej reprezentacyi ogółu monarchii, na reprezentacyi prowincyi, powiatu i gminy.

— Od chwili objęcia władzy przez nowego kanclerza węgierskiego, uskarżano się, że zamiarów swych na przyszłość nie odsłonił postawieniem programatu. Dziś ustać powinny te skargi: kanclerz hr. Zichy określił swój program bardzo wyraźnie—na biesiadzie u burmistrza Zelinki, który dawnym zwyczajem obiór swój w dniu 6 b. m. w ten sposób obchodził. Otóż po kilku czy kilkunastu toastach napełnionych czczemi frazesami, podniósł się hr. Zichy i pomimo, iż wyraźnie zastrzeżono, aby prócz osób w programacie wymienionych nikt więcej nie zabierał głosu, przemówił w treści następującej: „Party wewnętrzną siłą pragnie on wynurzyć wśród tak dobranego grona swe uczucia dla miasta Wiednia, szczególniej w jego charakterze miasta stołecznego. Ten właśnie jego charakter skarbi mu życzenia ogółu. W pośrodku tego grodu obraduje Rada państwa, wspólny centralny parlament dla całej monarchii“. Od Wiednia począwszy, przeniósł się namiestnik Węgier wkrótce w inne strony: wypowiada swe przekonanie, iż pomyślność jego pięknej ojczyzny jest możebną tylko w połączeniu z innemi krajami Cesarstwa, wynurza wreszcie nadzieję, iż przyszłość nie może być daleką, w której Węgry znajdą swych przedstawicieli w Radzie państwa, a przez wspólną działalność wszystkich krajów monarchii, wzmocnią się węzły jedności i wspólności interesów“. Tak na obiedzie u burmistrza wiedeńskiego przemówił kanclerz węgierski, a słowom jego wtórowały, jak twierdzi *Wiener Ztg* oklaski nieustające. Natchnęły one do odpowiedzi p. Kurandę, redaktora jednego z większych (formatem) pism wiedeńskich, która atoli prócz oklepanych ogólników nic nie przyniosła, dla tego ją też pomijamy.

— Do *Fest. Bote* donoszą z Wiednia, iż ukończono już projekt dotyczący zmiany organizacyi sądownictwa w Węgrzech i przedłożono takowy do sankcyi najwyższej. Wiadomość ta, gdyby była prawdziwą (a dziennik przytoczony ręczy za nią) wykluczyłaby jak na teraz nadzieję niebawnego zwołania sejmu węgierskiego. Zresztą nadzieja ta znika nawet w Węgrzech, pomimo zapewnień niektorych dzienników miejscowych. Półurzędowy *Sürgöny*, stwierdzając powszechne życzenie kraju, aby sejm jak najprędzej został zwołanym, stanowczo zapowiada, iż lubo życzenie takowe odpowiada zupełnie zamiarom rządu, a szczególniej kancelaryi nadwornej, jednak dopełnienie jego musi poprzedzić reforma administracyi i sądownictwa. Miał więc słuszność za sobą ów węgierski mąż stanu, który trwanie dzisiejszego provizorym dziesięcioletni termin zakreślał.

— Do jeneralnej kongregacyi duchownych katolickich obradującej obecnie w Warazdynie, wniosła podanie gmina miasta Sissek o poparcie swej prośby do kardynała Scitowskiego, aby w dzień śś. Cyryla i Metodego msza św. w języku krajowym odśpiewaną być mogła. Również komitat Verovitajski upraszał o poparcie swej prośby do kardynała, aby język krajowy znalazł przystęp do obrzędów rytuału rzymsko-katolickiego kościoła. Kongregacya przyjąwszy do wiadomości wniesione podania, postanowiła ze swej strony zanieść prośbę do kardynała, aby zarządził prowadzenie spisów nowonarodzonych w języku krajowym, jak to już raz w r. 1848 i 1849 miało miejsce.

— J. C. Mość postanowieniem z 3go czerwca b. r., zamianował nadwornego radcę i referendarza król. węgierskiej narodowej kancelaryi Kolomana Beke-Szabad Szent Kiraly węgierskim nadwornym wice-kanclerzem.

Postanowieniem z tegoż samego dnia mianował Cesarz Jmć tytularnego nadwornego radcę węgierskiéj nadwornéj kancelaryi Rudolfa Ecksteina, tyt. radcę nadwornego a zarazem radcę przy węgierskiem namiestnictwie Adolfa Dobrzańskiego, administratora Sabolskiego komitatu Jana Szabo-Varad i asesora sądu w Peszcie Jerzego Popę rzeczywistymi nadwornymi radcami i referendarzami, dwu ostatnich extra statum, wreszcie tytularnego nadwornego sekretarza Karola Hierscha rzeczywistym sekretarzem extra statum, wszystkich przy król. węgierskiéj nadwornej kancelaryi.

Królestwo Polskie.

Niedawno podaliśmy na tem miejscu ukaz, tyczący się przekazania praw właścicieli ziemskich do należności za wykup gruntów włościańskich na korzyść wierzycieli, dodając zarazem, że ukaz ów, lubo wydany dla ogółu państwa, odnosi się przedewszystkiem do litewskich i ruskich prowincyj. Wniosek nasz potwierdza w zupełności niżej podana ustawa, w której cel wywłaszczenia polskich posiadaczy ziemskich, jaki rząd sobie zamierzył, aż nadto jest widoczny. Administracyjne władze dają jakby rękojmię pretensyom wierzycieli, przyjmując na siebie pośrednictwo w wypłacie należności. Nawet w razie protestacyi ze strony właściciela ziemi przeciw wymaganiom wierzyciela, należność przypadająca za wykup gruntu nie przechodzi do rąk pierwszego, lecz czeka decyzyi władz sądowych, na mocy której właściwe urzędy administracyjne obliczają i wypłacają stronom. Ukaz ten tyle w każdym razie bezprawny a zabójczy w dzisiejszym stanie posiadłości ziemskich nabierze dopiero właściwego znaczenia w zastósowaniu swem, zostawiając rozległe pole dowolności i złej wierze władz rosyjskich. Zakwestyonowanie długów zaciągniętych na majątki po 30ym lipca 1863 r. aż do decyzyi ministeryalnej, już w samej zasadzie bezprawne, nastręczy również otwartą drogę nadużyciom; bardzo wiele bowiem właścicieli ziemskich uniknęło na przyszłość zupełnej ruiny i przewidując tak powszechne później sekwestracye i konfiskaty, tytułem aktów pożyczkowych lub przeniesieniem częściowem praw osób zaufanych na swe majątki, starało się uchronić od zupełnej ruiny i zapewnić jakąkolwiek przyszłość swoim rodzinom. Ukaz pomieniony jest następujący:

„Po uprzedniem porozumieniu się z kijowskim, wołyńskim i podolskim jenerał-gubernatorem, minister spraw wewnętrznych zrobił przedstawienie do głównego komitetu urządzającego stósunki włościańskie, o ustanowienie osobnych przepisów co do zaspokojenia prywatnych długów właścicieli ziemskich przez obligacye indemnizacyjne majątków ziemskich południowo-zachodniego kraju. Główny komitet zgodnie z tem przedstawieniem rozporządził co następuje:

1) W tych majątkach południowo-zachodniego kraju, gdzie się okażą ciążące na właścicielach ziemi prywatne długi, na mocy jakichkolwiek prawnych tytułów (prócz prywatnych rewersów i innych niezatwierdzonych przez ustanowione przepisy, domowych aktów) zatwierdzonych po 30 (18) lipca 1863 r., należne od rządu obligacye indemnizacyjne po odciągnięciu z nich długów bankowych i należytości skarbowych (jeśli takowe ciążą na majątku) mogą być wydane wierzycielom w formie dokumentu na ciągły dochód od sumy odpowiedniej należytości, w razie jeżeli wierzyciel okaże chęć przyjęcia pomienionego świadectwa w wartości nominalnej, lub też w takiej, za jaką dłużnik zgadza się je odstąpić.

2) Jeżeli właściciel ziemski zakwestyonuje pretensye wierzyciela, wtedy urząd gubernialny odeszle sprawę na drogę sądową, w takim razie nie wyda do rąk wierzyciela zaświadczenia na ciągły dochód przed zupełnem rozstrzygnięciem spornej kwestyi, lecz zachowa je u siebie.

3) W tych majątkach, gdzie się okażą ciążące na właścicielach ziemskich długi zaciągnięte na mocy jakichkolwiek prawnych tytułów legalizowanych po 18 (30) lipca 1863 r. zaspokojenie wierzycieli podług §§ 1 i 2 niniejszych przepisów dozwala się nie inaczej, jak po uprzedniem wzajemnem przychyleniu się ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, na skutek przedstawienia o tem w każdym pojedynczym razie miejscowego naczelnika gubernii.“

— Podobną słusznością nacechowane jest rozporządzenie, które strażnikom leśnym w majątkach prywatnych przysądza te siedziby i grunta w których posiadaniu byli podczas i z mocy pełnionych czasowo obowiązków. Gdyby zaś siedziby te położone najczęściej wśród lasów, otoczone były posiadłościami poprzedniego właściciela ich, komitet więc urządzający stosunki włościańskie pozwala na przeniesienie ich do wsi, czyli na odpowiednią zamianę, rozumie się, kosztem właściciela. Ukaz ten mówi:

„Odebrane od włościan będących strażnikami leśnymi osady wraz z gruntami, które były w ich posiadaniu do wydania rozporządzeń, z dnia 19 (7) lutego 1861 r.; na mocy prawideł ogólnych co do siedzib dworskich innych włościan (sług dworskich) mają być niezwłocznie oddane pomienionym włościanom, zgodnie z artykułem 3 ch miejscowych rozporządzeń dla gubernij wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej i części witebskiej (drugą część tej gubernii stanowią posiadacze ziemscy Rosyanie, których ten ukaz nie tyczy się *Red. Cz.*). Siedziby te po należytem sprawdzeniu przez komisye lustracyjne podlegną wykupowi na mocy ogólnych przepisów. Jeśli pomienione siedziby znajdują się wśród pańskich lasów, to właścicielowi wolno zamienić je przy zachowaniu tak ogólnych przepisów postanowionych w art. 37—64 dla zachodnio-północnego kraju, jako też oddzielnych warunków wskazanych paragrafem 5 ukazu z dnia 10 sierpnia 1862 r.“

Rosya.

Od pewnego czasu rosyjskie dzienniki prowadzą namiętną polemikę o Murawiewa i jego politykę zagłady. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że nareszcie jakieś uczucie szlachetne i ludzkie obudziło się w narodzie rosyjskim i domaga się uznania w opinii, że tak zwane liberalne stronnictwo rosyjskie głos podnosi. Bynajmniej. Sumieniem i opinią rosyjskiego narodu jest po dawnemu: Carski ukaz, a liberalne stronnictwo rosyjskie zawsze jeszcze ogranicza się na kółku Hercena, na owych pięciu niby anabaptystach z „Proroka“ Mayerbara, co sami jedni odważą się siedząc za granicą wyznawać, i jakkolwiek formułować swoje przekonania polityczne. Rosyjska opozycya podnosi tymczasem wotum zazdrości i obrazy widząc, że Murawiew zaciemnia wszyskie nowe i dawne zasługi Nowosilcowów, Bibikowów, Anenkowów i Bergów, i co więcej, że ciska śmiało rękawicę przeszłości, gani W. Ks. Konstantego, urąga się Bergowi, i potępia bezwzględnie cały dotychczasowy zarząd swych poprzedników na Litwie. Dla czułej na miłość własną dworskiej arystokracyi było to po prostu wyzwaniem do walki, którą też rozpoczęła szeregiem artykułów w najwięcej rozpowszechnionym petersburskim dzienniku *Gołosie*. Artykuły te broniąc przedewszystkiem reputacyi dawnych zarządów i wykazując, jak skutecznie pracowano jeszcze przed Murawiewem nad zmoskiewszczeniem Litwy, krytykują także dość często rozporządzenia dzisiejszego wielkorządcy wileńskiego. I tak w jednem miejscu zarzucają mu „niemoralność środków“, w drugiem znów twierdzą, że „rozwiązanie kwestyi włościańskiej nagłe i jednostronne, bez współudziału właścicieli ziemskich, a tylko z pomocą nieobeznanych z przedmiotem urzędników i oficerów rosyjskich, nie doprowadzi do praktycznych rezultatów“; to znowu utrzymują, że „kasa wileńska zasilana dotychczas kontrybucyami nie podoła w końcu licznym wydatkom, jakie nastręcza metoda Murawiewa, polegająca na tem, aby przenieść Litwę do Rosyi a Rosyę do Litwy; skarb zaś państwa, nie mogąc w dzisiejszem położeniu przychodzić w pomoc zarządowi wileńskiemu, musiałby porzucić na pół rozpoczętą robotę.“

Te i tym podobne ustępy zgorszyły bardzo organ moskiewskich panslawistów *Deń*, który też nie wdając się w rozbiór, czy środki, jakich użył Murawiew „były moralne lub niemoralne,“ każe patrzeć na skutki ich, to jest na obecną fizyonomię Litwy zdaniem jego zupełnie już rosyjskiej. Opinia dziennika *Deń* przedrukowuje skwapliwie *Wileńskiego Wiestnika* i *Inwalida*; inne gazety rosyjskie wstrzymują się od objawienia swej myśli w tak drażliwej kwestyi.

Nareszcie i bujny kwiat umiejętności wzrosły pod skrzydłem rządów Murawiewa, zaczyna razić oczy niektórych uczonych rosyjskich, lękających się, aby tyle już razy sfałszowana historya rosyjska, nie straciła ostatnich cech umiejętności.

Na znane prelekcye Kojałowicza, odpowiada p. Kostomarow, znany historyk rosyjski, gwałtownym i szyderczym artykułem zamieszczonym w *Gołosie*. Obszerna wiedza daje ostatniemu możność wykazania licznych błędów, jakich się autor prelekcyj dopuścił; nie traktuje wreszcie p. Kostomarow tego przedmiotu na seryo, bo improwizacye Kojałowicza uwalniają go od tego, ale natomiast z całem oburzeniem powstaje na nazwę nie już „zachodnio-rosyjskiego narodu,“ lecz „narodu zamieszkałego w zachodniej Rosyi,“ oraz na twierdzenie, jakoby „naród wielki rosyjski, czyli moskiewski, pochodził ze zlania się dwóch prowincyonalizmów: białoruskiego i małorosyjskiego.“ Litwa wraz z całą swoją narodową i historyczną odrębnością samo z siebie rozumie się, musiała zniknąć w takim razie ze świata, ale natomiast Rosya jednolita pokazała się od Sanu i Wisły, ażido cieśniny Beringa. Ko-

---

Że zaś ów Wels umarł w r. 1498, więc księga krakowska z wileńską tylko widać przez podobieństwo tradycyj splątaną została; od końca bowiem XV stółecia stale w bibliotece jagiellońskiej przechowywaną była.

Spotkaliśmy się z nazwiskiem Welsa, po Długoszu nauczyciela jagiellońskich królewiczów, tego co pierwszy założył w Krakowie na *Piasku* cmentarz powszechny; a „czysty w życiu, w wielkie cnoty był ubrany“. Więc po wzmiance o zacnym, łatwo nam przejść do wspomnień o uwielbionych, których imiona złączyły się z dziejami naszej akademii. Nadmieniwszy tedy o Grzegorzu z Sambora nauczycielu św. Stanisława Kostki, dodamy: że tutaj w krakowskiej szkole spędzili młode lata swoje, otrzymując w niej naukowe stopnie, uznani za błogosławionych: Szymon z Lipnicy († 1482), Izajasz Boner († 1471), Stanisław Kazimierczyk († 1489), Władysław z Gielniowa († 1505), Rafał z Proszowic († 1534), wreszcie Szymon z Halicza († 1624); a nad wszystkich św. Jan Kanty. Ten ostatni stał się opiekunem naszej *Almy* i patronem jej uczniów. Gdy więc akademia wezwaniem Ducha św. i Mszą św. za dobrodziejów swoich, rok szkolny poczyna; trzecią uroczystością uzupełniającą te dwa nabożeństwa, jest procesyalny pochód wszystkich profesorów w czasie nieszporów, w oktawę kiedy kościół tego świętego pamiątkę obchodzi.

Jakby na straż naszych świetnych wspomnień, u głównych wrót *Jagellonicum* pokazują mieszkanie św. Jana Kantego, z kapliczką po drugiej stronie sieni będącą. Dwie maleńkie celki wystarczyły Mu na świątobliwe życie; gdzie nieraz wracał na spoczynek boso, gdy ubogiemu buty zostawił. Owe izdebki przeznaczyli akademicy po skonie Kantego (1473 r.) na przytułek ubogich, dając im wolność siadania do wspólnego ze sobą stołu. Profesor, który pierwszy spostrzegł wchodzącego nędzarza, oznajmiał to słowy: *ubogi przyszedł*, na co rektor odpowiadał: *Chrystus Pan z nami*, i sadzał biednego na pierwszem miejscu. Taka tradycya wymowniejszą była nauką od prelekcyj wszelkich, bo dla życia wskazywała drogi

Po kanonizacyi św. Jana umieszczono w pierwszej celce statuę jego w postaci klęczącej; w drugiej zaś wmurowano w ścianę nagrobek, położony mu w kościele św. Anny pierw zanim powstał ołtarz dla niego. Tutaj widzimy kilka napisów. I tak w sieni po lewej stronie wyryto na marmurze oznajmienie: iż mieszkanie świętego odnawiano r. 1724; znowu przy kapliczce napisano, jako będący w niej obraz, z którego cudów doznawał nasz święty, z jego celi przeniesiony do kościoła św. Anny, tutaj do kapliczki nadprzyrodzonym sposobem powrócił. Dawny umieszczony teraz w owej celce pomnik Kantego, składa się z płyty kamiennej ukośnie w ścianę wprawionej, na której wyrzeźbiona postać jego — ubrany w akademicką togę, leży z podpartą książkami ręką. Poniżej marmurowa trumna z dwoma napisami; z tych jeden okazuje, iż sarkofag przeniesiony tutaj został z kościoła w r. 1724; drugi zaś epigraf poświęcony pamięci wiedeńskiego zwycięztwa.

Tak spotkawszy się tutaj z Sobieskiego nazwiskiem, trudno nam pominąć tradycyj, jakie nasza szkoła o tym przechowała królu.

Już nad kolebką Jana III świeciły proroctwa odchylające zasłonę wielkiej przyszłości owego monarchy, co umiał nie dla sławy własnej, ale dla chwały imienia Pańskiego zwyciężać. Ten wychowaniec krakowskiej szkoły, pierwszą wróżbę o sobie w naszej akademii usłyszał. Posłużyła do tego okoliczność następna. Gdy zacny X. Wojciech Dąbrowski wszedł do katedry, gdzie retorykę wykładał, biret wypadł mu z ręki, młody Sobieski uprzejmie podniósł i podał go profesorowi. Jakiś promień jasnego widzenia przebiegł wtedy przez myśl akademika — bo wieszcze wyrzekł słowa: *nie umrę, dopokąd korony nie ujrzę na głowie twojej.* I sprawdziło się proroctwo, jako je powiedział mistrz świątobliwy. Odtąd wdzięczność prowadziła nieraz naszego króla do skromnej celi akademika, gdzie słowo mądrości zawsze nań czekało. Ostatni raz przybył tam z rodziną i z dworem swoim, wtedy gdy gotując się do wiedeńskiej wyprawy grób i mieszkanie św. Jana nawiedzał. Dąbrowski dogorywał złożony chorobą — prosząc o błogosławieństwo pytał go Sobieski o losy wojny, na którą wychodzi. Znowu proroczem słowem obdarzył nasz akademik pobożnego króla. „Idź (rzekł) z ufnością w Panu, idź z czystem sercem — a upewniam imieniem boskiem, iż szczęśliwszy od innych monarchów, tryumfu się doczekasz — pogaństwo zwyciężysz .... mnie nie pocieszy już wtedy ujrzenie oblicza twego, bo w dniu chwały twojej żywota dokonam.“ Tak się też stało. Właśnie w tę chwilę, gdy pycha ottomańska u nóg wielkiego króla upadła, nasz Dąbrowski konał.

Wydarzenie to opowiedział Jakób Rubinkowski w swojej *Janinie* — zapisano je współcześnie na wizerunku Dąbrowskiego w *collegium juridicum* dochowanym; a Mączyńskiemu posłużyło za treść do powieści poetycznemi przybranej uwagami (*Czas* z r. 1859, Nra 64, 66).

Ileż to podobnych scen kreślićby nam przyszło, gdybyśmy układać chcieli obrazy owych chwil jasnych, kiedy wielekroć w celkach naszego *Jagellonicum*, mądrość boża aż tak promieniała, że za chwyt niebiański przed oczami świątobliwych zaświaty odsłaniał. Przypomnimy jeszcze o Leopolicie wedle świadectw Starowolskiego (*Hekatontas* 47) i innych.

Ow Jan Nicz ze Lwowa urodził się roku 1523— w naszej szkole stopnie akademickie otrzymał, w niej też nauczał teologii, słynąc z biegłości w językach łacińskim, greckim i hebrajskim. Przekładał biblią u Szarfenbergera wydaną — imie jego szczególną okryło się chwałą dla kaznodziejskiej wymowy, której pochlebne świadectwa zostały w uznaniu talentu przez słuchających go legatów Kommendoniego i Ruggiera. Najczęściej mawiał w kościele N. M. Panny; gdzie mu też pomnik wprost ambony położono. Szczególnie żarliwie walczył Leopolita przeciw błędom różnowierczym. W roku 1572 w pierwszych dniach kwietnia czując się już bliskim skonu, chciał jeszcze pożegnać się z uczniami i kolegami swemi — więc z ambon po kościołach obwołano, iż umierający nasz akademik na dziedziniec kollegium słuchaczów swoich zaprasza. Przyniesiono tam konającego w łożu — gasnącym głosem zagrzewał do cnót i pobożności w wierze; a dając przykładem żywota tę ostatnią prelekcyą swoją, wobec zgromadzonych przyjął najświętszy Sakrament. Niebawnie potem umarł, zostawiwszy po sobie żałość wszystkiego ludu w Krakowie.

Takie to mądre i rzewne tradycye złożyła pięciowieczna przeszłość w akademii naszej — w tej *Almie*, co u początków swoich przedstawia postać króla gospodarza chlebnej ziemi polskiej. Dalej świątobliwa Jadwiga odkazaniem na posag dla szkoły klejnotów swoich, uczy że ziemskie skarby dla duchowych oddać należy korzyści; wreszcie grunwaldzki pogromca zaczyna, zaś wiedeński zwycięzca kończy tutaj wspomnienia narodowej chwały.

Kiedy już opuścić mamy jagiellońskie kollegium, jeszcze jedna postać prawie u furty, w sieni, spotyka się z nami. Jest nią najniższy uczonej hierarchii pachołek, bo bedel; ów co przed akademickim orszakiem z złocistem berłem chodzi. I to niskie stanowisko zajmowało wielu zasłużonych ludzi. O Pruszczu więc wspomnieć jeszcze chcemy. Urodził się on w r. 1605 w Tucholi w Prusach królewskich. Sądzą tedy że dla tego *Prusem* był zwany, z czego się potem *Pruszcz* utworzyć miało. Pomijając okoliczność, że pod Tucholą jest wieść *Pruszcz*, dodamy: iż jak to przywodzi Muczkowski (*Dwie kaplice* str. 15) często go *Prusem* a nie *Pruszczem* piszą. Na wydanych znów przez niego *Klejnotach* (edycya z roku 1647, dedykowana Aleksandrowi Brzeskiemu kan. krakow., dochowana w bibliotece sieniawskiej sign. XXVIII. G, 5) czytam przy imieniu i przydomku, nazwisko *Szczepan.....* (koniec ucięty); więc jasne: że Piotr Jacek Pruszcz nazywał się Szczepanowskim, a owo Pruszcz zrobiło się z *Prus*, herbu tej rodziny. Napisał on następne książki: *Forteca monarchów*; *Morze łaski*, i *Klejnoty*. Pierwsza z tych prac zawiera żywoty świętych i znakomitych naszych; druga podaje wiadomości o cudownych obrazach, trzecia jest opisem kościołów krakowskich. Mimo że tę ostatnią książkę poprzedził *Przewodnik* dla zwiedzających miasto nasze (już w r. 1603 u Sibeneychera wydany) zkąd wiele czerpał Pruszcz; przecież *Klejnoty* są niezaprzeczenie obok dzieła Ambrożego Grabowskiego, najznakomitszą o Krakowie publikacyą — stały się one od dwóch już stóleci cennem źródłem dla opisujących miasto nasze. Książka ta poczciwie, poprostu i z wiarą pisana, szacowna, a znakomite autorowi swemu zyskająca imie; jeśli prócz jej literackiego znaczenia, zważymy: że przez dwa z góry stólecia pouczała ludzi o pamiątkach starej stolicy, a miłość ojczyzny szerzyła. Więc i o tym bedelu bez przesady powiedzieć można: że Pruszcz, służka *Almae matris*, co u jej wrót stawał; to po Długoszu i Starowolskim (ze względu na opis Krakowa) ojciec archeologów naszych.

jałowicz w obronie swojej ogłoszonej w *Inwalidzie*, przyznaje się otwarcie do niektórych błędów, mówi nawet, że wyrazu „zachodnia Rosya“ używa zawsze nie w narodowem i etnograficznem, lecz ściśle w geograficznem znaczeniu, zaś co do genezy Moskwy, od Białorusi i Małorusi powołuje się na zdanie jakiegoś prywatnego swego przyjaciela. Z tem wszystkiem jednak nie może darować p. Kostomarowi jego lekceważenia i szyderstwa, i używa w końcu najskuteczniejszego w Rosyi argumentu, tj. denucyacyi: „p. Kostomarow— są słowa Kojałowicza — patrzy na wielkorosyan, jak na jakie *kanalie*, od których należy trzymać się z daleka, i od rana do wieczora co krok pokazywać im, że się je zna, że nie tajna ich niegodziwość, wszystkie oszustwa, wszystkie bezprawia. Ja mógłbym dowieść, że ta myśl przenika wszystkie prace historyczne p. Kostomarowa.“

Nie wdając się tutaj w ocenienie, jak dalece przypisywane p. Kostomarowowi opinie co do Wielkorosyan', są słuszne, poprzestajemy na uwadze, że stanowisko opozycyjne przyjęte przez *Gołos*, w niczem nie wpłynie na przebieg rzeczy. P. Kostomarow dla swych liberalnych i małorosyjskich sympatyj utracił już katedrę przy petersburskim uniwersytecie i jeżeli dalej pódzie tą drogą, to może się doczekać losu Trediakowskiego, który po 50 kijach musiał z bólu „odwołać swe historyczne opinie;“ gdy tymczasem p. Kojałowicz zajaśnieje na horyzoncie rosyjskiej dworskiej historyi obok Karamzyna, Ustriałowa i Pogodina, a prace jego posłużą do szkolnego wykładu na Litwie. Również i Murawiewowi niezaszkodziło wcale wystąpienie *Gołosu*, bo oto wraca on na Litwę prowadzić dalej dzieło zniszczenia.

Afryka.

Courrier de l'Algérie z d. 29 maja ogłasza następny bulletyn działań wojennych na południu Algieryi:

Jenerał Deligny wrócił w d. 24 maja do Geryville, sprowadzając wszelkiego rodzaju zasoby do tego miasta, które uczynił podstawą operacyi.

Podczas gdy spuszczał się ku Keucgel-Suk, pokolenia powstałe roztasowały się pomiędzy Ksel i Geryville, aby mieć wodę dla swych trzód. Harasowie udawali się po nią aż do Keney Azir. Pokolenia te widząc ruch jenerała Deligny, cofnęły się na południowy wschód od Geryville. Cierpią one bardzo, a brak wody zmusi je do rozdzielenia się.

Jen. Jusuf, trzymając w posłuszeństwie południe swojej dywizyi, zagraża Dżebel Amurowi. Pokolenia, które się od niego oddaliły, aby się połączyć z Si-Mohamedem-ben Amza, wróciły do niego, widząc kolumnę jego w Gemenda i Eu-Madhi. Jazda ich próbowała wtargnąć ku wschodowi.

W d. 27 maja uderzyła ona w liczbie 400 koni pod Eu Madhi na oddział 50 spahisów i 50 strzelców krajowych wysłanych, aby zabrać z tego miasta zasoby zostawione przez jen. Jusufa. Kapitan Letellier, szef bióra arabskiego z Laghu at wracał w tej chwili z Tadżeruna z oddziałem i nieprzyjaciel silnie party cofnął się zostawiwszy w rękach naszych 25 jeńców i 155 zabitych. Z naszej strony było tylko 2 ludzi zabitych i jeden ranny.

W poddywizyi p. Mortaganem kontyngens marabuta Si-Lazareg zwiększył się odstępstwem wielkiej części Beni-Urafa, Beni-Mesleme i Meknessy.

W d. 26 wieczorem obozował on niedaleko Ami-Massa a 27go atakował posterunek ten bezskutecznie. Odparty, straciwszy do 100 ludzi, rozłożył się w pobliżu Bordi.

Syn Agi Mohameda-bel-Hadi zabity został w tej utarczce, walcząc za nas.

W d. 31 pułkownik Lapasset z 2500 piechoty, dwoma szwadronami jazdy i 3 działami znajdować się będzie w Ami-Mussa.

Około 1go czerwca jenerał Bose uda się do Relizane z 12 i 81 pułkiem liniowym, czterema szwadronami 1go pułku huzarów i trzema działami w głąb kraju Flittasów.

Spokój nie przestaje panować na wschodzie dywizyi algierskiej i dywizyi konstantyńskiej. Pokolenia tunetańskie nie uczyniły żadnego ataku przeciw ludziom naszym na granicy. Powstańcy rejencyi zajęci są w tej chwili blokadą Kefu.

Meksyk.

Const. öster. Ztg podaje opis dzisiejszego stanu i stosunków w Meksyku.

Według przytoczonego dziennika stosunki meksykańskie nie wyglądają tak różowo i nie rozwinęły się w kierunku tak monarchicznymi spokojnym, jak je opisuje w optimizmie swym *Monitor*. Walki francuzkiej armii okupacyjnej z bandami gerylasów dotąd trwają, nie straciwszy nic z dawniejszej siły; a chociaż francuzki organ rządowy od czasu do czasu zamieści szczegółowy raport o pomyślnem starciu się, w którem klęskę odnieśli gierylasy, raport pełen świetnych czynów wojennych, a do tego za każdym razem wyraża nadzieję, że potyczka ta przyniesie najzbawienniejsze skutki dla spokoju kraju; właśnie częste powtarzanie tego rodzaju doniesień przyczyniło się tylko do wyrobienia trzeźwego pojmowania stosunków, któremu najświeższe wiadomości z Meksyku wcale nie mogą zadać kłamu.

Klęska, jaką zadał Juarez Vidaurremu, gubernatorowi Nowego Leonu, potwierdza się; również nie są przesadzone doniesienia, że w północnej części kraju z dnia na dzień wzrasta liczba zwolenników Juareza. Spodziewają się nawet w Meksyku z tego powodu wyprawy przeciw Monterey a drugiej w prowincyi Cahahuile. Zdanie to tem więcej się utwierdziło, że z San Louis de Satori nadchodzące wiadomości donsą, że na granicy tworzą się oddziały ochotników z północnej Ameryki, którzy dali się z tem słyszeć, że chcą się połączyć z wojskiem Juareza. Według jednych liczba tych ochotników wynosić ma 10,000 ludzi, według innych tylko 3000.

Kontradmirał Bossa, dowódzca francuskiej stacyi morskiej w zatoce meksykańskiej, nie mogąc z Hawany sprowadzić sobie dostatecznej ilości węgla, nadarmo udawał się o nie do Nowego-Yorku. Władze tamtejsze położyły areszt na jego statki z węglami, uważając je za kontrabandę wojenną przeznaczoną dla jednej strony wojującej. Władze te posunęły się jeszcze dalej, gdyż nie pozwoliły wziąść na statek pary koni, które do własnego użytku sprowadzał sobie nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister francuski w Meksyku, margrabia Montholon.

Zapewniają, że kiedy rejencya niedawno zażądała od jeneralnego komisarza skarbu wypłacenia 500,000 franków na pokrycie kosztów uroczystości przyjęcia Cesarza, p. Boulin oświadczył, że mu wcale niepodobna dostarczyć żądanej kwoty.

Te kłopoty skarbowe, będące skutkiem długoletnich wojen domowych i zagmatwanych stosunków kraju, stanowić będą najcięższe brzemię nowego cesarstwa, którego lżejszem nie zrobi walka stronnictw i ras. Wprawdzie podobne gwałtowne przejścia, przez jakie obecnie przechodzi Meksyk, rzadko odznaczają się spokojnym rozwojem, lecz stosunki meksykańskie tak społeczno-polityczne jak i zewnętrzne tego są rodzaju, że każą się raczej spodziewać najgorszego aniżeli dobrego obrotu rzeczy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 czerwca. Jak donosi dziennik *Bukowina*, Gubernator cywilny i wojenny Galicyi Fmpor. hr. Mensdorff Pouilly przybył 4go do Czerniowiec, aby odbyć przegląd wojsk w Bukowinie stojących.

— Dowiadujemy się z pewnością, że p. Matejko otrzymał z rąk p. Wincentego Wolffa tutejszego bankiera 10,000 złr. za obraz swój „Kazanie sejmowe Skargi“, to jest tyle, ile artysta zażądał. Wielce nas cieszy, iż znalazł się tak rychło nabywca tego obrazu, i że zapewne takowy zostanie w kraju. Nabycie tego dzieła powinno być bodźcem dla naszych malarzy, szczególniej młodych, którym się zdawało, że tylko za granicą sztuka jest cenioną. Otóż i w kraju znajdą się dość zamożni miłośnicy i znawcy, byle im takiego Matejkę pokazać.

— W sprawie doktora Conty de La Pommerais, o której w swoim czasie obszerne umieściliśmy sprawozdanie, na dniu 4 b. m. sąd kassacyjny odrzucił podanie oskarżonego o zniesienie wyroku Sądu przysięgłych. Tak więc już prawomocnie skazanemu pozostaje tylko droga łaski. Naczelny prokurator państwa Dupin wystąpił ostro przeciw doktorowi de La Pommerais i przemówił przy te sposobności żarliwie za pożytecznością utrzymania kary śmierci, powstając natomiast przeciw towarzystwom zabezpieczenia życia, jako dającym pochop do zbrodni.

Teraz nie pozostaje skazanemu inna nadzieja, jak łaska. Jeżeli podanie do łaski zaniesione przez żonę winowajcy odrzuconem będzie, wyrok nastąpi w tych dniach. La Pommerais siedzi ciągle w więzieniu La Roquette w izdebce przeznaczonej dla zbrodniarzy na śmierć skazanych. Nosi na sobie kaftan z rękawami razem zszytemi, aby sobie nie odebrał życia. Rękawy są tak obszerne, że może trzymać łyżkę i do ust ją nieść. Mimo tego dzień i noc przebywa w izbie jego strażnik i żołnierz z bronią. Ksiądz odwiedza go codziennie. La Pommerais jest spokojny, jakby się oswoił z śmiercią; przez cały dzień zajęty jest czytaniem dzienników.

— *Tilsiter Ztg* donosi o aresztowaniu w Kłajpedzie (przy ujściu Niemna) bogatego armatora nazwiskiem Behrendt. Powód aresztowania miał być następujący: Okręt kupiecki „Alma“ własność Behrendta, pod kapitanem Adelsdorf przedsięwziął podróż do Antwerpii, następnie do Ramsgate, zkąd miał popłynąć do Nowego Jorku. W drodze okręt ten został przedziurawiony, żeby zatonął, a właściciel jego był z kapitanem w zmowie. Już w Ramsgate poczyniono przygotowania do tego. Okręt był zabezpieczony za 3000 funtów sterl., a towar na nim, składający się z broni i jedwabiu, zabezpieczony był na 28,000 funt. sterl. Znaczniejsza część towaru deklarowanego wcale nieistniała, wiele z niego w Ramsgate wyładowano. Zeznanie cieśli okrętowego i list kupca do kapitana stały się powodem wykrycia podstępu. Służbę okrętową wyratowano, gdy okręt tonął.

— Obok stacyi kolei żelaznej Joinville le-Pont znaleziono — jak piszą dzienniki paryskie pod d. 3-cim czerwca — ciało człowieka, który sobie odebrał życie wystrzałem pistoletu w usta. Komisarz policyi w St. Maure nie mogąc sprawdzić osoby, wystawić kazał zwłoki w trupiarni. Przekonano się, że samobójcą był oficer polski p. Pepłowski, 62 lat liczący, niegdyś dowódzca batalionu, który się odznaczył w bitwie pod Grochowem, gdzie otrzymał 26 ran. W mieszkaniu jego znaleziono listy do wielu przyjaciół, w których wymienione są powody samobójstwa. Rozpacz i zwątpienie podały mu broń w rękę. W jednym z listów, którego tu ułamek umieścić możemy, mówi: „Morze krwi i łez, w którem ojczyzna moja brodzi i obojętność świata na niezmierzone jej cierpienia, odebrały mi siłę do wleczenia dłużej tego nędznego życia. Przez 32 lat twardego wygnania żyłem nadzieją powrotu do mojej ojczyzny.... I dla tego zamykam to nieznośne życie, ufny w miłosierdzie Boga, który znając moje straszne męki, zechce może łaskawie przebaczyć mi ten krok rozpaczy, jakiemu oprzeć się nie miałem siły.“

— Dnia 7go czerwca dosięgła najwyższa temperatura + 17°,7, najniższa + 11°,6, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 329,‴55, o 10tej godzinie wieczór 329‴,40, o 6tej rano 8go 329,‴68, wiatr zmienny, przed południem dosyć pochmurno, po południu pogoda; rano 8go o godzinie 6tej stan ciepła 9°,5 R.

— Jutro we czwartem dnia 9go czerwca, S. Felicyana męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia. C. k. sąd kraj. krakowski p. Jana Chwaliboga o wydanym przeciw niemu pozwie przez towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia o zapłacenie 400 złr. Kurator Dr Rydzowski.— Tenże sąd p. Józefa Nittmana o wydanym przeciw niemu przez Samuela Springara pozwie o zapł. 190 złr. Kurator Dr Witski zastępca Dr Rydzowski.— Tenże sąd pp. Kazimierza i Barbarę hr. Potulickich o wydanym przeciw nim przez Mendla Silbigera pozwie o zapł. 1120 złr. Kurator Dr Rydzowski.— Tenże sąd pp. Kazimierza i Barbarę hrabiów Potulickich o wydanym przeciw nim przez Salomona Mehl pozwie o zapłacenie 1770 złr. Kurator Dr Witski.— Tenże sąd p. Jędrzeja Stanowskiego lub spadkobierców jego o wydanym przeciw niemu pozwie o wykreślenie z dóbr Glichowa sumy 6286; term. rozprawy 28 czerwca; Kurator Dr Szlachtowski.— Tenże sąd: Traugota Henniga lub spadkobierców jego o wydanym przeciw niemu pozwie o wykreślenie z dóbr Glichowa 1,500 złr.; term. rozprawy 28 czerwca; Kurator Dr Szlachtowski.— Tenże sąd pp. Franciszka i Reginy Albińskich o zaintabulowaniu p. Kazimierza Makowskiego na realności w Czarnej; term. rozprawy 5 lipca; Kurator Dr Geisler.— C. k. sąd obw. tarnowski Dr Karola Adlera i innych o wydanych im pozwach przez p. Józefę Wettskir i Fran. Ksaw. oraz Krystyny Miliewskich. Kurator Dr Bandrowski, zastępca Dr. Jarocki.— C. k. sąd kraj. krakowski p. Stanisława Cwałosińskiego o wydanym mu przez J. Glutzmana pozwie o zapłatę 150 złr. Kurator Dr Geisler.— C. k. sąd obw. tarnowski p. Zdzisława Bogusza o wydanym przeciw niemu pozwie przez Noego Jakobsohn o zapłacenie sumy 200 złr. Kurator Dr Bandrowski, zastępca Dr. Serda. Tenże sąd p. Zdzisława Bogusza o wydanym przeciw niemu pozwie Noego Jakobsohna o zapłacenie 400 złr.

Zawezwania. Wierzycieli Joachima Korngutha w Nowym Targu; term do 30 lipca.

Licytacya. Grunt rustykalny w Strażowie w powiecie Łancuckim, cena 1033 złr. 37 cent. term. 24 czerwca 18 lipca i 12 sierpnia.— Propinacya wódczana, miodowa i piwna w Starym Sączu na lat 3 w d. 12 lipca, cena 5,500 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7go czerwca. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$3{\cdot}62\frac{1}{2}$
Żyto	„	$2{\cdot}37\frac{1}{2}$
Jęczmień	„	$2{\cdot}32\frac{1}{2}$
Owies	„	1.85
Kukurudza	„	3·35
Ziemniaki	„	1·15
Siano	(za cetn.)	2·65
Słoma	„	1·00

Nowy Sącz 3 czerw. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$3{\cdot}37\frac{1}{2}$
Żyto	„	2·75
Jęczmień	„	2·25
Owies	„	1·90
Groch	„	3·20
Ziemniaki	„	3·00
Drzewo twarde	(za siągę)	8·50
„ miękkie	„	6·00
Siano	„	3·12
Słoma	„	1·30

Wiedeń 6go czerwca. Targ na woły

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	590	2337	651	3578
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1874
„ „ „ : „ z prowincyi „				1531
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				173

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 500 do 700 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 112 złr. 50 kr. do 187 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. — kr. do 24 złr. 50 kr. w. a.

Znaczniejszy przypęd zniżył dzisiaj trochę cenę.

Czerniowce 1go czerwca. Zupełny brak odbytu na zboże w drugiej połowie ubiegłego miesiąca jeszcze bardziej zniżył ceny, chociaż o obfitem żniwie wątpić należy gdyż prawie przez cały miesiąc maj pogoda była nieprzyjazną i zasiewy kukurydzy w tyle pozostały, a częste i ostre zimna zasiewom innych zbóż tylko zaszkodzić mogły. Notują za pszenicę na 78—80 funt., 2 złr. 30 cent., żyta 73—75 funt. 1 złr. 3 cent., jęczmień 70 funt. 90 kr., owies 43—45 funt. 65 cent., kukurudza 85—87 funt. 90 cent.

Wiedeń 6 czerwca. *Wełna.* W przeszłym tygodniu nadeszły z okolic Topoltsaha i Papa około 350—400 cetn. nowej jedno i dwustrzyżnej wełny, którą na rachunek Niemiec, natychmiast po podwyższonych cenach do przędzalni w Bernie zakupiono. Znowu zatem chwilowo bardzo jest mało wełny na składzie, wkrótce jednakże oczekują nowych przywozów, tak że składy znowu się napełnią. Usposobienie dla tego artykułu, szczególniej zaś dla wełny dwustrzyżnej jest bardzo pomyślnem.

Peszt 4 czerwca. *Wełna.* Właśnie co skończył się jarmark na wełnę, na którym około 10,000 cet. dwustrzyżnej sprzedano. W ostatnich dniach okazywali sprzedający więcej dobrych chęci; wełny jednostrzyżnej nic wiele nadesłano, a to co przyszło szybko zakupiono.

Wrocław 4 czerw. *Wełna.* Według właśnie co nadeszłych doniesień poszukiwano szczególniej przedniejszych gatunków i wzwyżka w cenie wynosi 3 do 5 tal. a czasem i więcej, co jednakże nie jest zbyt wiele, gdyż ceny jarmarku zeszłorocznego do najniższych należały. Obrót z 4 czerwca nie był tak ożywionym jak 3go i poprzednich dni. Gdy zaś w całym Szląsku jeszcze przed jarmarkiem znaczne ilości wełny na dostawę sprzedano, przeto zdaje się, iż przywóz był obecnie mniejszym jak zeszłego roku. Waga strzyży jest także mniejsza. Kupcy szczególniej z nadreńskich okolic zebrali się licznie i wcześnie.

Pester Lloyd zamieszcza następującą korespondencyą dotyczącą połączenia kolei siedmiogrodzkich i lwowsko-czerniowickiej z mołdawsko-wołoskiemi. Wiadomo jest, iż Austrya przez szybkie rozstrzygnięcie sprawy o koleje siedmiogrodzkie życzyła sobie, czynem dokonanym rząd Księstw Naddunajskich uprzedzić i niejako zmusić go do połączenia swoich kolei z siedmiogrodzkiemi tam, gdzie to interesom austryackim najwięcej by odpowiadało. Obecnie powstał nowy spór o połączenie kolei lwowsko-czerniowickiéj z mołdawską linią Galacz-Jassy. Ze strony austryackiéj życzą sobie, aby połączenie obudwu tych kolei pod. lub też w bliskości Suczawy nastąpiło; rząd zaś rumuński nie porozumiawszy się w tym względzie z rządem austryackim, wydał koncesyą z punktem połączenia w Serecie. Różnica obydwu tych punktów wynosi blisko 4 mile. Rząd austryacki życzy sobie, ażeby te 4ry mile na jego ziemi poprowadzono. Rząd rumuński pragnie tę linią dla swego kraju pozyskać. Ażeby się zatem w tym względzie ułożyć, zawiązała się korespondencya między Wiedniem a Bukaresztem, dotąd jednakże żaden rząd nic nie ustąpił, i rząd austryacki postanowił, na połączenie kolei lwowsko-czerniowickiéj z morzem Czarnem, chętniéj w innym punkcie dozwolić, aniżeli przez Sereth. Jest bowiem zamiar kolej lwowsko-czerniowiecką przez Rosyą do Odessy przedłużyć, zkąd zresztą i tak o budowaniu kolei ku granicy austryackiéj zamyślają. Kolejom tym grozi zatem to niebezpieczeństwo, iż każda z nich stać się może koleją poboczną; gdyż taką by się stała kolej siedmiogrodzka, gdyby kolej rumuńska do Orszowy poprowadzoną została. Byłoby to nader przykre położenie, które rząd tutejszy uczuł, i dla tego okazał gotowość, do porozumienia się z rządem rumuńskim co do połączenia wszystkich kolei, tak ażeby połączenie to wzajemnym potrzebom odpowiedzieć mogło. Pytanie tylko zachodzi czy coraz bardziéj natężone polityczne stósunki obydwu rządów, dozwolą na porozumienie się w interesie ekonomicznym.

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza

Królewiec 2go czerwca.

Nareszcie ustaliła się pogoda. Długo wstrzymany rozwój roślinny goni czas ubiegły, przyroda w całym wdzięku. W podobnie korzystnych okolicznościach, jarmark na konie, który się temi dniami tu odbywał, powinien był wypaść świetnie, a jednakże wypadł niezadawalniająco. Dawniej płacono i po 2,000 tal. za konia, w tym roku najdroższe były za 400 tal.

Cena zboża wzrasta ciągle, chociaż nieznacznie chęć do kupna jest wielka. Do Szczecina dowozy Królewiec robi, a tam odbyt zwiększony, bo w skutek zawieszonej a nie ukończonej wojny duńskiej, Berlin dla Szczecina staje się o tyle ważniejszym targiem, o ile wywóz za morze, będzie przez blokadę duńską niebezpiecznym dla kupców i towarów pruskich.

W Holandyi ceny wyrabiają się co raz to lepsze, z Amsterdamu i Rotterdamu obecnie wiadomości donoszą o 54 sgr. za 1 szefel, t. j. 14 rsr. 40 kop. za $7\frac{1}{2}$ szeflową beczkę litew. Ceny w Rotterdamie chwilowo w stagnacyi, albowiem w skutek upadku jednego z najzamożniejszych domów tamecznych nagle 1,000 łasztów żyta na publiczną sprzedaż wystawionych zostało.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 czerwca wieczór. Książę Fryderyk Augustenburski przybył tu wraz z żoną i wysiadł w pałacu królewicza, gdzie od kilku dni przygotowano dlań pokoje. O godz. 4ej byli oboje w odwiedziny u królewiczowstwa.— Król na przedstawieniu w Szczecinie marynarzy ozdobionych krzyżami i medalami, dziękował im za ich czyny i wyraził przekonanie swoje, iż pokonają nieprzyjaciela, skoro marynarka będzie silniejszą.

Londyn 7 marca. Na posiedzeniu Izby niższéj dzisiejszej nocy po odpowiedzi lorda Palmerstona (wczoraj telegrafowanej do *Czasu*) na interpelacyę Osborna, ten ostatni, tudzież Lennox, D'Israeli i Fitzgerald obwiniali rząd, że zataja przed parlamentem to co się dzieje na konferencyi, podczas kiedy dzienniki zagraniczne donoszą o zdarzeniach konferencyjnych. Zdaniem mowców, rząd zwołał konferencyę, jakoby w celu utrzymania traktatu londyńskiego, a tymczasem poświęca takowy. Lord Palmerston oświadczył, że wyjawianie czynności konferencyjnych jest jak nateraz przeciwne zobowiązaniom.

Londyn 7 czerwca. (*Schl. Ztg*). Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pełnomocnicy duńscy przystali na dwutygodniowe dalsze zawieszenie broni; pełnomocnicy niemieccy mieli instrukcyę jedynie na dłuższy rozejm. Uchwała w tym przedmiocie została odłożoną. Co do linii granicznej w Szlezwiku, wymieniano tylko nawzajem zdania. Francya bez urzędowej propozycyi naznaczała ewentualnie granicę nieco na południe Flensburga, aż do Bredstedt (chyba od ujścia Szlei do Bredstedt. *Red. Cz.*)

Londyn 6 czerwca. Doniesienia z Nowego Jorku z dnia 26 maja mówią: Jenerał Grant po ośmiodniowej zwłoce znaczne otrzymawszy posiłki przebył 20go bez przeszkody rzekę Annę pod Jericho. Hancoa, ciągle nieprzyjaciela odpierając, przeprawił się również przez rzekę Anny. Skonfederowani cofali się, a Grant ich ścigał. Lee gromadzi wojska swoje na silnem stanowisku między rzekami Anny, północną i południową. Buttler zamknięty w Bermuda-Hundred; położenie jego jest trudne. — Admirał Porter dotarł szczęśliwie ujścia rzeki czerwonej. Między Francuzami a meksykańskimi mieszkańcami w Matamoras częste zdarzają się zajścia. Seward (sekretarz spraw zagran. w Washingtonie) oświadczył rządowi francuskiemu, że rezolucya Izby deputowanych pod względem Meksyku (przeciw zakładaniu monarchii) jest prawdziwym wyrazem ducha ludu; wszelako prezydent Unii sam jeden ma w ręku decyzyę, i jak nateraz będzie się trzymał dotychczasowej polityki. (Ta wersya oświadczenia rządu Stanów Zjednoczonych wielce się różni od podanej dawniej ze źródeł francuskich, bo gdy według tamtej Lincoln miał oznajmić, iż go niewiąże ta rezolucya Izby; według tej zastrzega sobie niejako decyzyę na dany przypadek, a tylko na teraz nie myśli poprzeć rezolucyi kongresu. *Red. Cz.*).

Londyn 7 czerwca. Ostatnie wiadomości z Nowego Jorku z d. 28 maja donoszą: Lee opiera pod Sextons (nad północną rzeką Anny), prawe skrzydło swoje o Mały Swamp, lewe zaś o Małą rzekę. Wieść krąży o porażce Buttlera, i że jenerał Grant posuwa się ku półwyspowi. Banks przybył do Nowego Orleanu. Skonfederowani opuszczają Texas. Zapewniają, że Johnston wzmocni jenerała Lee.

Korfu 7 czerwca. Król Jerzy przybył tu wczoraj, i przyjmowano go z wielkim zapałem. Spokojność zupełna. Nie było tu żadnego wybuchu prochowego.

Nadaremnie p. Meyendorff żądał w Rzymie od kardynała sekretarza stanu, odwołania alokucyi papieskiéj z d. 24go kwietnia. Nie mogąc tego wymódz, użył znanych środków, aby przeciw niéj postawić alokucyę podrobioną. I znalazł się usłużny do tego dziennik w Turynie, który fałszuje słowa wypowiedziane przez Piusa IX. Wersyi téj ogłoszonéj przez *Civitta Catholica* wtóruje *Dziennik Powszechny*, a lubo jéj nie powtarza w całości, to jednak bierze z niéj jeden ustęp, który mu jest na rękę, i zawodzi hymn tryumfalny, tak iż zdawałoby się, że Papież z carem jednego są zdania i w politycznych i kościelnych kwestyach. Dodaje zaraz przytem, że „nie rozumie tak samo dawniéj jak i teraz aluzyj do mniemanych prześladowań religii katolickiej w Królestwie.“ *Dziennik Powszechny* mógłby przewrócić niewiele swoich numerów w tył, aby znalazł dowody u siebie nawet samego. O ten przedmiot zresztą spór z nim daremny. Parę dni temu *Vaterland* dał wyciąg z znanego „Katechizmu o czci Cesarza Wszech Rosyi“, lecz niedowierza zupełnie prawdziwości tego pisemka. Wszelako jest ono dobrze znane w Polsce, bo było drukowane i przepisane na szkoły. Może się *Vaterland* postarać o jeden egzemplarz onego.

Z depesz londyńskich, które nas wczoraj doszły i tych, które powyżej umieszczamy, okazuje się, że ósme posiedzenie konferencyi londyńskiej nie przyniosło ani punktów przedugodnych, ani nawet przedłużenia rozejmu. Taj jednak ostatnia okoliczność, że rozejm kończy się 12 bm., zmusi strony sporne do przyspieszenia pokoju, lub jeżeli nastąpi przedłużenie rozejmu, to długiem ono nie będzie. Żądanie państw niemieckich, aby rozejm na dalsze dwa miesiące przeciągnąć, wypadłoby z wielką dla Danii niekorzyścią, bo przedłużyłoby obecny stan niepewny, zmuszający zubożone i w granicach swych ścieśnione państwo do przygotowań wojennych, bez nadziei jakiejkolwiek pomocy. Jeśli bowiem dotychczas państwa przyjazne Danii nie wyczerpały nawet dyplomatycznych środków dla pozyskania korzystnych dla niéj warunków, to już innéj pomocy spodziewać się ona nie może. Trudności, jakie napotyka konferencya, podobne są raczéj do targu niż kłótni grożącéj wojną. Targują się na niéj o to, ile Dania ma stracić z posiadłości swoich. Od Szlei do Apenrade kilka linii granicznych jest w planie. O zasadę podziału już nie idzie, nie idzie nawet o utrzymanie przy Danii lub przy Niemczech całego Szlezwiku, lubo dotychczas zasada podziału nie została stanowczo załatwioną, i raczej tylko milcząco jest przyznaną.

Książę Fryderyk Augustenburski, którego wojsko pruskie chciało niedawno z Kiel wydalić, używa teraz wielkiego miru w Berlinie: już nie w hotelu staje najmem, jak człowiek prywatny, lecz zajeżdża do pałacu królewicza. Natomiast, ponieważ książę nie pojechał do Wiednia, lecz z Drezna w pół drogi nawrócił, to zapewne wynikło ztąd, że mu może w Wiedniu nie przyrzeczono, aby go uważać chciano za księcia panującego, jak podobno w Berlinie rzecz się ma. Wyniesienie jednak księcia wyszło z Wiednia, a nie z Berlina. W Wiedniu użyto jego osoby dla skrzyżowania pruskich planów zaborczych. Kiedy zaś dwór pruski poprzestaje i na Augustenburgu, w Wiedniu zdają się od niego odwracać — i nie sądzimy, aby przypadek zrządził, iż dziś właśnie *General Correspondenz* podnosi pretensye książąt oldenburgskich do Holsztynu, które odzyskują całą moc swoją, jeżeliby Glücksburgowie stracić mieli prawo do księstw, przyznane sobie traktatem londyńskim.

Dziś we środę miały się w Berlinie rozpocząć konferencye członków związku celnego niemieckiego celem naradzenia się nad przedłużeniem tego związku na podstawie traktatu handlowego z Francyą zawartego. O przystąpieniu Austryi znów zaprzestano myśleć.

Król pruski wyjechał do Szczecina na przegląd marynarki lecz nie odbywał z nią ćwiczeń morskich, marynarzy przyjmował na lądzie, a przed wyższymi urzędnikami żalił się na usposobienie ludu.

Mówią, że lord Palmerston nie rad ustąpić z gabinetu, jakkolwiek przyjaciele radzą mu, aby po zamknięciu sesyi parlamentu i z ukończeniem konferencyj londyńskich zakończył swój zawód polityczny, a pozostał tylko tytularnym ministrem bez teki. Lord Clarendon ma go zastąpić, i ten był też cel jego wejścia do gabinetu w podrzędniej roli tymczasowo. Atoli lord Palmerston nie chce ani słyszeć o złożeniu berła, jakkolwiek nie tylko fizyczne lecz i umysłowe siły często zawodzić go zaczynają. Z wiekiem przybywa mu tylko więcej dumy, i nie pamięta Anglia od dawna ministra, coby tak jak lord Palmerston traktował lekko parlament.

Król szwedzki Karol XV przybył do Norwegii, aby jak zwykle przepędzić tam pewien czas. Nie zatrzymał się jednak długo w Christianii i udał się natychmiast do obozu w Gardermoen, gdzie się znajdują zgromadzone wojska norwegskie. Upatrują w tem spiesznem przybyciu króla do obozu demonstracyę wojenną.

Zapewniają, iż uprzejme przyjęcie czeka w Stambule ks. Kuzę. Wysłannik księcia pułkownik Alexandri spełniwszy swoją misyę, powrócił z Londynu do Paryża.

Prezes gabinetu belgijskiego p. Rogier, w odpowiedzi na mowę członka opozycyi p. Thomissen, który oświadczył, iż opozycya będzie dalej walczyć przeciw ministeryum, oświadczył, że izba zostanie rozwiązaną, nie powiedział jednak kiedy.

Monitor donosi, że część plemion Dżebel-Amur zmuszona oddać się na łaskę jenerała Yusuf, zaledwie ocaloną została przez oficerów; żołnierze bowiem chcieli w pień wyciąć powstańców, aby się zemścić za zamordowanie towarzyszy pułkownika Beauprêtre. Urzędowy dziennik dodaje dalej, że powstańcy z prowincyi Oran nową ponieśli klęskę. Kolumny francuskie posuwają się ze wszystkich stron ku głównym punktom powstania. Niebawem nieprzyjaciel zostanie zaatakowany.

Donoszą, że rząd marokański nietylko odwołał gubernatora Tetuanu za obrazę Francyi, ale zezwolił na wydanie w ręce francuskie naczelnika arabskiego, który się był do Maroko schronił, równie jak i morderców owego poddanego francuskiego, o którego spór się rozpoczął.

Times maltański podaje ciekawe szczegóły o rywalizacyi ajentów francuskich i angielskich w Tunis. Między innemi, admirał francuski energicznie sprzeciwiał się wylądowaniu posłannika W. Porty; kiedy przeciwnie admirał angielski namawiał go, aby udał się do Tunis. Pełnomocnik turecki załagodził ten spór, odstępując sam od zamiaru wylądowania.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 8 czerwca. Wczorajszy *Journal de St. Petersbourg* mówi: Pełnomocnik rosyjski w Rzymie bar. Meyendorff, otrzymał polecenie, aby wręczył kardynałowi Antonellemu pismo odwołujące z Rzymu dotychczasowego posła p. Kiselewa. Tym sposobem misya tego ostatniego zostaje zakończoną. — Przewóz broni do Kaukazu i Persyi został dozwolony.

Berlin 8 czerwca. Donoszą tu dziś z Londynu z dnia 7go: Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pełnomocnicy niemieccy przystali na to, aby propozycyę względem dwutygodniowego przedłużenia rozejmu przyjąć ad referendum, lecz pod warunkiem, iż jeśliby w ciągu tego czasu linia demarkacyjna nie została stale oznaczoną. kroki wojenne rozpoczęłyby się znowu natychmiast po upływie terminu rozejmowego.

Berlin 8 czerwca wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza wiadomość, że Rosya wszystkie pretensye swoje do części gottorpskiej Holsztynu odstąpiła Oldenburgowi. Dalej mówi ten dziennik: Mocarstwa niemieckie nie odrzuciły bezwarunkowo ewentualnego przedłużenia rozejmu na dwa tygodnie; zresztą podjęcie na nowo kroków nieprzyjacielskich uchylone zostało na czas krótki.

Kursa. Wiedeń 8 czerwca wieczór. Kolej północna 181. — Akcye kredytowe 195·50. — Losy z r. 1860 96.40. — Losy z roku 1864 94.40. — Paryż 8 czerwca. Renta 67·05.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa Dzieł katolickich, naukowych i rolniczych
w KRAKOWIE,
wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą,
dziełko pod tytułem:

HISTORYA POLSKA,

ułożona przez pytania i odpowiedzi, (z rycinami).

Cena egzemplarza 60 centów — w oprawie zaś zdobnéj z napisem: „Nagroda pilności,“ 90 centów.

Przy zbliżających się popisach szkolnych Księgarnia Katolicka dostarczać może szkołom niższym następujących książek w oprawie ozdobnéj z napisem: „Nagroda pilności:“

Ks. K. Antoniewicza, Czytania świąteczne 1 złr. — Listy o Duchu bożym 1 złr. — Poezye tegoż 1 złr. 80 c. — Ks. *F. Gondka,* Pielgrzymkę do ziemi świętéj 1 złr. 80 c. — Księgę natury 60 c.— Przygody Zosi, powieść 1 złr. — Ks. *J. Szmurło,* Bajki i przypowiastki 50 c. — Trzy powieści obyczajowo-moralne 1 złr. — Przez *W. Wielogłowskiego*: Podróż Borunia do Rzymu i Paryża 50 c. — Tegoż: Pielgrzymka do ziemi św. 50 c. — Żywot św. Izydora 60 c.— Zabawy świąteczne dla ludu 45 c. — Żywot św. Zity służebnicy 50 c. — Żywoty św. Patronów polskich z 60 kolorowanemi rycinami 3 złr.

Oprócz tego: Koronki tanie paryzkie, Medaliki z patronami polskiemi, Obrazki ŚŚ. PP. polskich. (739-1-3)

(Nadesłane).

(4)

Zadanie wyleczenia się bez lekarstwa, zostało zupełnie rozstrzygnięte przez ważne odkrycie pp. Barry i Livingstone. Jest niem Revalesciere, wyborny kleik na śniadanie, który wynagradza pięćdziesiąt razy wartość innych lekarstw. Oto mały wyciąg z 60,000 opisów zupełnego wyleczenia: Nr. 52,084: Ks. de Pluskow, marszałek nadworny dworu saskiego, z zapalenia kiszek. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z zapalenia żołądka z wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami, mdłościami, bólem piersi i bólem między łopatkami. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (depart. Saône i Loire) dnia 30 Grudnia 1862. Panie, — Dzięki Bogu! Revalesciere Du Barry położyła koniec 18-toletnim cierpieniom, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, Proboszcz. — Nr. 47,121: Panna E. Jacobs, po 15 latach cierpień strasznych nerwowych, niestrawności, liszajów, hysteryi i melancholii — Nr. 48,314: Panna E. Yeoman, po 10 latach żołądkowych bolów, i wszystkich dolegliwości rozdrażnienia nerwowego. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50 latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,212: Kapitan Allen, z marynarki królewskiej, córka, na chorobę Ś. Walentego.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po 1/2 kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

☞ Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński,* p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem“ i p. *Karol Rzący* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy.*

Podpisana Dyrekcya oznajmia niniejszem interesowanéj Publiczności, że wypłaty kuponów

od Akcyi kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj,

płatnych we właściwych terminach **bez wszelkiego potrącenia,** poruczyła Domowi bankowemu pod firmą:

Antoni Hoelzel

W KRAKOWIE.

Dyrekcya kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj,

Wypłatę tę uskuteczniam.

Antoni Hoelzel,
w Krakowie.
(782-1-3)

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, sylistycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi,* tak stanowczą się pokazała; że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowic. (491-8-24)

C. k. uprzywil. czeska Kolej zachodnia.

C. k. Urząd pocztowy Pilzno, (w Czechach — Pilsen).

OBWIESZCZENIE.

Podpisani mają zaszczyt podać niniejszem do ogólnej wiadomości, **że dla dogodności szanownej Publiczności, zwiedzającej kąpiele w Marienbadzie, Karlsbadzie i Franzensbadzie**

☞ od 1go Czerwca 1864 roku ☜

podczas pory kąpielowej do końca Września przyjmowanie Panów podróżujących i tychże pakunków do powyż wymienionych miejsc kąpielowych uskuteczniane będzie **bezpośrednio w c. k. Urzędzie pocztowym w Pilznie w dworcu Kolei.**

C. k. Jazdy pocztowe łączą się z pociągami c. k. czeskiej Kolei zachodniej, następująco:

Pociąg osobowy Nr. 3. odchodzi z Pragi o god. 8 m. 50 w.
„ „ przybywa do Pilzna „ 12 „ 10 w n.
Odjazd c. k. pocztą:
Z dworca Kolei w Pilznie do Marienbadu i Karlsbadu o godz. 12 min. 50 w nocy.
Przyjazd do Marienbadu „ 9 „ 40 przedpoł.
„ „ Eger „ 1 „ 50 po poł.
„ „ Franzensbadu „ 3 „ 15 „
„ „ Karlsbadu „ 10 „ 30 przedpoł.

Odjazd pociągu osobow. Nr. 5 z Pragi o g. 9 m. 10 przedp.
Przyjazd „ „ „ do Pilzna „ 12 „ 36 w poł.
Odjazd c. k. pocztą
z dworca Kolei w Pilznie do Marienbadu i Karlsbadu o godz. 1 min. 16 z połud.
Przyjazd do Marienbadu „ 10 „ 50 wiecz.
„ „ Eger „ 3 „ 10 rano.
„ „ Franzensbadu „ 4 „ — „
„ „ Karlsbadu „ 11 „ — wiecz.

Jazda napowrót.

Odjazd c. k. poczty z Franzensbadu o g. 10 30 rano.
„ „ „ Eger „ 11 35 przedp.
„ „ „ Marienbadu „ 4 30 po poł.
„ „ „ Karlsbadu „ 2 — „
„ pociągu Nr. 2 z Pilzna „ 2 51 rano.
Przyjazd „ „ „ do Pragi „ 6 24 „

Odjazd c. k. poczty z Franzensbadu o g. 9 — wiecz.
„ „ „ Eger „ 10 — „
„ „ „ Marienbadu „ 3 40 rano.
„ „ „ Karlsbadu „ 3 30 „
„ pociągu Nr. 6 z Pilzna „ 2 39 po poł.
Przyjazd „ „ „ do Pragi „ 6 2 „

Taryfa należytości za przewóz osób.

Z dworca Kolei w Pilznie do	Cena za jazdę tam i napowrót. Złr.	cent.
Marienbadu	5	80
Karlsbadu	6	36
Franzensbadu	8	46

Każdy Podróżny może mieć 30 funtów pakunku podróżnego bez opłaty.

Uwaga. Podróżni, życzący sobie osobną jazdę z dworca kolei w Pilznie do powyż wskazanych miejsc, raczą o tém zawiadomić konduktora pociągowego w Pradze, ażeby wozy pocztowe w Pilznie mogły być przy przybyciu pociągu w pogotowiu.

Praga czeska w Maju 1864 r. (698-4-6)

Dyrekcya ces. król. uprzywilejowanéj czeskiéj kolei zachodniéj.
C. k. Urząd pocztowy w Pilznie.

DYREKCYA GŁÓWNA
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
W KROLESTWIE POLSKIÉM.

N. 12,789] Na skutek żądań przez Komissyę Rządową Przychodów i Skarbu, już też przez rozmaite prywatne osoby wniesionych

o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce zniszczonych lub zatraconych bądź skradzionych im Listów zastawnych i kuponów, wymienionych tu w dołączającym się wykazie,*) pod datą niniejszego obwieszczenia urzędownie poświadczonym, stronnic liczbowanych prócz karty tytułowéj 16 zawierającym,

po udowodnieniu przez każdego z poszkodowanych środkami przez prawo wskazanemi, iż był rzeczywiście ostatnim posiadaczem Listów zastawnych i kuponów w wyżej powołanym wykazie umieszczonych, i że Listy, oraz kupony przezeń poszukiwane temi właśnie numerami, jakie wymienił oznaczone były, Dyrekcya Główna w wykonaniu Art. 124 i następnych, prawa z dnia 1go (13) Czerwca 1825 roku § 213, i następnych prawa z dnia 2 (14) Marca 1826 roku, i Art. 48 prawa zdnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r., wzywa niniejszem każdego posiadającego którykolwiek z Listów Zastawnych lub kuponów wyżej powołanym wykazem objętych, aby się z takowym zgłosił

do Dyrekcyi głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego,

w ciągu roku jednego, licząc od daty na niniejszem obwieszczeniu wymienionéj;

te bowiem z rzeczonych listów i kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnej wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Jeżeli zaś posiadacz zakwestyonowanego Listu Zastawnego lub kuponu, zgłosi się z nim do Dyrekcyi Głównej, i poszukującemu własności tego Listu lub kuponu zaprzeczy, to Dyrekcya Główna okazany List lub kupon otrzyma — okazicielowi wyda świadectwo zatrzymania, i o tem poszkodowanego zawiadomi przez Woźnego Sądowego.

W ciągu sześciu miesięcy od daty takiego zawiadomienia żądający wydania duplikatu,

winien złożyć Dyrekcyi Głównéj dowód wydanego pozwu do Sądu Cywilnego, i opłaconego wpisu lub skargi do Sądu karnego,

a wyrok stanowczy i ostateczny lub prawomocny złożyć Dyrekcyi Głównej w lat trzy po tem zawiadomieniu, jeśli sprawa wytoczoną została na drodze Cywilnej, a w lat pięć jeżeli poszła na drogę Karną. Sprawy cywilne tego rodzaju będą sądzone z rejestru terminów skróconych, a wpis przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesionym. Po upływie powyżej oznaczonych terminów, jeżeli wzmiankowane dowody nie będą złożone, spór uważać się będzie za niebyły, a Dyrekcya Główna przywróci obieg zakwestyonowanym Listom lub Kuponom.

Warszawa d.10 (22) Października 1863.

rzeczywisty Radca Stanu Prezes
Trzetrzewiński.

Pisarz, Assesor Kollegialny,
Brzozowski.

(156-5-9

Dnia 22 Czerwca rb. nastąpi **drugie Ciągnienie Wygranych** przez Państwo zaręczonego,

wielkiego Frankfurtskiego Losowania pieniężnego,

w którem główne trafne na złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, itd. wygrane być muszą, i szanownym wygrywającym w srebrze natychmiast zapłacone zostaną.

Cwierć losy do tego ciągnienia kosztują 3 złr. 50 cent. w. a.
pół „ „ „ „ „ 7 „ —
całe „ „ „ „ „ 14 „ — „

oryginalne, nie promesy. Plany gry i listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie, również udzielają się wszelkie bliższe wyjaśnienia.

I. Blum.
(789-1-3) Grosshandlungshaus, Frankfurt a. M.

Tylko 3 złr. 60 cent. w. a. w banknotach,

kosztuje oryginalny los udziałowy (nie promesy) nowego zaręczonego wielkiego

Losowania wygranych Państwa.

Ciągnienie dnia 22 Czerwca r. b.

Główne wygrane: 200.000 złr., 150.000 złr., 130.000 złr., 120.000 złr., 115.000 złr., 110.000 złr. 105.000 złr., 100.000 złr., 50.000 złr., 30.000 złr. itd. itd.,

Każdy wyciągnięty numer tego ciągnienia musi niezawodnie wygrać; listy ciągnienia i wygranych przesyłają się w swoim czasie bezpłatnie i franco.

Sześć oryginalnych losów udziałowych kosztują 18 złr. w. a. banknotami.
Trzynaście „ „ dto dto 36 „ „ „

Łaskawe polecenia uprasza się adresować tylko wprost do podpisanéj **głównéj i centralnéj sprzedaży**

(733-2-4) ***„Rudolf Selle,*** Frankfurt a. M. Bankier.“

Une dame

française désirerait trouver une place d'institutrice dans une maison particulière soit à la ville, soit à la campagne, elle donnerait aussi des leçons en ville.

S'adresser *à l'Administration du „Czas“* sous les initiales ***L. R.*** (752--3)

Potrzebnym jest Agronom,

Kawaler, do Królestwa Polskiego.

Zgłosić się do właściciela domu przy ulicy Grodzkiéj pod L. 62. (765-1-3)

Już dnia 15 Czerwca rb.

nastąpi ciągnienie najnowszéj

pożyczki premiów Państwa,

zawierającéj w ogóle 400.000 wygranych, między temi 5 po franków 60.000 8 po 50.000, 4 po 45.000, 14 po 40.000, 13 po 35.000, 6 po 32.000, 14 po 30.000, 4 po 25 000, 22 po 20.000, 8 po 18.000, 4 po 16.000, 13 po 15.000, 10.000, 4 po 6.000, 8 po 5.000, 48 po 4.000, 56 po 2.000, 110 po 1.000, i niżéj aż do franków 17, jako najniższe wygrane, które każdy los obligacyjny otrzymać musi.

Jeden los na to ciągnienie z dnia 15 Czerwca kosztuje 1 złr. wal. a., 6 sztuk 5 złr. — 13 sztuk 10 złr.— 28 sztuk 20 złr. Nastręcza się przeto każdemu sposobność wkładką tylko 1 złr. wygrania jednego z powyższych trafnych.

Zamówienia na te losy uskuteczniają się za przysłaniem kwoty jak najspieszniéj, a urzędowe listy ciągnienia przesyłają się udział biorącym *franco.*

Dla możności odpowiedzenia wszelkim zamówieniom, uprasza się o wczesne udanie się do podpisanego uprzywilejowanego Handlu efektów Państwa.

Adolf Beuschl,
(738-2-3) Frankfurt a. M.

Dnia 1 Lipca 1864 r.

nastąpi główne ciągnienie

Medyolańskiéj pożyczki loteryjnéj,

w sumie 8 Milionów 400,000 frank.

w którem otrzymać można natychmiast wygrane franków 100.000, 10.000, 1.000, 400 i niżéj aż do 46 franków. Małą wpłatą w kwocie 5 złr. za 4 losy, 30 „ „ 30 losów, można uzyskać jednę z powyższych premij, która wypłaconą zostanie zaraz po ciągnieniu w srebrze, w Medyolanie, Paryżu, Londynie lub Frankfurcie n. M. Z zaręczeniem punktualnego i bezpłatnego przesłania urzędowéj listy ciągnienia, spodziewam się licznych zamówień do tego tak korzystnego i pewnego losowania pieniężnego. (786-1-5)

Koncesyonowany Handel efektów.
Jacob Strauss, Frankfurt a. M.

W Dobrach Wrzępia

2 mile od stacyi kolejnéj

BOCHNIA,

z powodu zwinięcia w tychże gospodarstwa, sprzedawane będą przez publiczną licytacyę **w dniach 13, 14, i 15 Czerwca** inwentarze, a mianowicie: **Ogier, konie robocze, źrebięta, bujak, krowy, i jałownik.** Zaś **12 wołów** paśnych są każdego czasu do sprzedania. (693--5)

Egzaminowana Nauczycielka,

wdowa w średnich latach, która się co do uzdolnienia swego w zawodzie nauczycielskim i edukacyjnym najlepszemi świadectwami wykazać może, życzy sobie odpowiedniéj posady w Krakowie lub w jego pobliżu. Życzący sobie raczą się zgłosić o bliższe szczegóły w Aptece pod „Białym Orłem“ N. 40 II. piętro w Krakowie. (742--3)

Gorzelniany i Piwowar,

z kaucyą,

może znaleźć posadę bardzo korzystną.

Bliższa wiadomość w domu pod Nr. 473 przy ulicy Stolarskiéj na drugiém piętrze od 12éj do 1éj godziny w południe. (748--3)

☞ Właśnie otrzymałem **wprost z Anglii** pierwszy transport

świeżego Turnipsu
(Stoppelrübe)

i sprzedaję:

	Cetnar złr.
White globe Turnips okrągławy po	60
Norfolk dto podługowaty	60
(Skirvings, poprawiony nowy) po	100

Z innych gatunków nasion są jeszcze w zapasie: Buraki pastewne i ćwikłowe, Hreczka amerykańska, Wyka i t. p. **po cenie najtańszéj.**

Lwów dnia 20 Maja 1864 r.

Karol Neumann,
Handel Nasion, Roślin i Papieru,
(713-6-10 Plac Maryacki 361.

UWIADOMIENIE.

Mając zamiar otworzenia własnego Handlu, wypowiedziałem listownie dnia 10 Maja r. b., sądownie zaś przez ck. Sąd delegowany miejski do L. 5.620 z dnia 16 Maja r. b. panu *Rajmundowi Adamowi* dalsze prowadzenie jego Handlu. Otworzywszy

własny Handel skór

tymczasowo w Sukiennicach, któren od **1go Lipca r. b. do sklepu przy głównym Rynku pod L. 51 przenoszę,** uwiadamiam szanowną Publiczność, iż się starać będę zadowolnić ją dobrym towarem i umiarkowaną ceną.

(749--3) ***Franciszek Ludwig.***

☞ *) Odnośnie do powyższego ogłoszenia dołącza się do dzisiejszego Numeru:

„Wykaz listów zastawnych i kuponów Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiém,“

tak przez Komissyę rządową Przychodów i skarbu, jako też przez osoby prywatne zakwestyonowanych.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł.	106 1/2	105
„ nowe obr. „	111 1/2	110
Listy zast. pol. z kup.	96 2/3	95 2/3
Banknoty pol. 100 złr.	418	414
Ruble ros. za „ „	161	159
Talary pruskie 150 „	172	170
Banknoty prus. 150 .	88 1/4	87 1/4
Srebro nowe austr. .	114 1/4	113 1/4
Dukaty austryackie .	5 46	5 36
„ holend. ważne	5 45	5 35
Napoleon d'or	9 26	9 10
Półimperyały rosyj. .	9 47	9 32
Listy gal. nowe z kup.	75 2/3	74 2/3
„ „ stare	79	78
Oblib. indemn. z kup.	75 1/3	74 1/3
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	228	226
Wiedeń 8 czer. (tel)		
5% Metaliki	72	90
5% Pożyczka narod.	80	35
Akcye banku wiedeń.	789	—
„ „ kredyt.	195	10
Losy 5% z r. 1860	96	40
Srebro	113 1/2	—
Londyn, 10 fnt. szterl.	114	25
Dukat pojedynczy .	5	44 1/2

Wiedeń 7 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	68 75	68 65
5% Pożyczka narod. .	80 40	80 30
„ Metaliki na m. k. .	73 —	72 90
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 60	75 25
„ „ „ chor. i ban	78 25	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 30	74 —
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 25	71 75
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	73 25	73 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	157 —	156 50
„ „ „ 1854	92 —	91 80
„ „ „ 1860	96 35	96 30
„ „ „ 1864	94 —	93 95
„ Como-Renten .	19 75	19 20
„ Kredytowe . .	131 70	131 50
„ tryest na 4 1/2 %	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	89 75	88 25
„ ks. Esterhazego	96 —	95 50
„ ks. Salm	32 —	31 50

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	28 50	28 —
„ hr. St. Genois .	32 25	31 75
„ miasta Budy . .	29 50	29 —
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein .	20 25	19 75
„ hr. Keglevich .	13 50	13 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	786 —	785 —
Zakładu Kredytowego	194 90	194 80
Żeglugi par. na Dunaju	446 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.	1780 —	1779 —
„ rządowéj fr.-a.	182 75	182 25
„ zachodniéj c. El.	132 —	131 75
„ Pardubickiéj .	122 —	121 75
„ Nadcisańskiéj .	147 —	147 —
„ Południowéj . .	249 —	248 —
„ Galicyjskiéj . .	228 50	228 20
Kursa zagraniczne (3-miesięczne). Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr. 4	96 90	96 80
Berlin 100 tal. „ 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	96 95	96 85
Hamb. 100 mark. 4	85 75	85 60
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	114 60	114 30
Paryż 100 frank. 4	45 45	45 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 85	15 80
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 45 1/2	5 44 1/2
„ „ obrączk.	5 45	5 44
Złoto al marco . . .	5 42	5 40
Napoleondory . . .	9 20	9 19
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 62
Imperyały rosyjskie	9 43	9 40
Srebro	113 75	113 50
„ kupony	113 85	113 50
Talary związkowe . .	1 71 1/2	1 71 1/4
Pruskie bilety kas. .	1 72	1 71 1/2
Lwów 6 czerwca		
Dukat holenderski .	5 41	5 36
„ austryacki . .	5 43	5 37
Półimperyał rosyjski	9 40	9 31
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 72	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	74 15	73 35
„ „ „ „ m. k.	77 82	77 —
Obligi indem. b. kup.	74 68	74 2

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 58	79 83
Akc. kol. gal. b. kup.	229 83	227 33
Warszawa 6 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 76	86 26
„ kupon. „	—	73 1/3
Listy zast. III ok. „	14 27	14 24
„ kupon. „	—	— 27 1/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	76 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	—	88 25
Wrocław 7 czerw.		
Banknoty austryac. .	86 1/6	87 2/3
Polskie bilety bank. .	84 1/2	84
„ Listy zastaw.	—	79 3/8
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ 3 1/2 %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 5 czerwca.		
Renta 3%		66 95
Londyn 5 czerwca.		
Konsole		90 1/8

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*